



Drodzy Czytelnicy!
Z okazji Świąt Wielkanocnych
redakcja Głosu składa Wam
najserdeczniejsze życzenia!

Świat pożegnał Papieża Franciszka

Około 250 tys. osób zgromadziło się 26 kwietnia na mszy pogrzebowej na placu Świętego Piotra. Wśród nich znaleźli się szefowie państw i rządów z kilkudziesięciu krajów. Kolejnych 150 tys. ludzi ustawiło się na ulicach włoskiej stolicy na trasie konduktu żałobnego. Tak Rzym i świat pożegnał Franciszka – «papieża pośród ludzi», jak nazwał go w homilii dziekan Kolegium Kardynalskiego kardynał Giovanni Battista Re.

Pogrzeb śp. Franciszka stał się jedną z największych ceremonii pogrzebowych w historii, a ulicami Wiecznego Miasta po raz pierwszy przemieszczał kondukt, obserwowany przez tak wielu.

Uroczystość była pełna symboliki. Na prostej dębowej trumnie, stojącej przy ołtarzu przed bazyliką watykańską położona została Ewangelia, której strony przewracał lekki wiatr.

Przy ołtarzu znajdowała się kopia ikony Salus Populi Romani z bazyliki Matki Bożej Większej, którą ustawiono też na placu podczas samotnej modlitwy papieża w czasie pandemii Covid-19, 27 marca 2020 roku.

Mszę świętą celebrowało pięć tysięcy koncelebrantów, w tym 220 kardynałów.

Dziekan Kolegium Kardynalskiego 91-letni kardynał Giovanni Battista Re powiedział w homilii: „Ogrom oddania i zjednoczenia, które widzieliśmy w tych dniach po jego przejściu z tej ziemi do wieczności, świadczą o tym, jak bardzo bogaty pontyfikat papieża Franciszka dotykał umysłów i serc”.

„Ostatni obraz, który pozostanie przed naszymi oczami i w naszych sercach, to ten z ostatniej niedzieli, Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, kiedy papież Franciszek, pomimo poważnych problemów zdrowotnych, pragnął nam udzielić błogosławieństwa z balkonu bazyliki Świętego Piotra. Potem pojawił się na placu, aby pozdrowić z otwartego papamobile licznie zgromadzonych na Mszy św. Wielkanocnej” – dodał sędziwy włoski kardynał.

Przypomniął, że Franciszek „szczególnie troszczył się o osoby w trudnej sytuacji, poświęcał się bezgranicznie, zwłaszcza dla ostatnich tego świata, dla wykluczanych”.

„Był papieżem pośród ludzi, miał serce otwarte dla wszystkich. Był również papieżem, który dostrzegał nowe zjawiska w społeczeństwie i to, co Duch Święty wzbudzał w Kościele. Swoim charakterystycznym słownictwem oraz językiem bogatym w obrazy i metafory, papież zawsze starał się oświecać problemy naszych czasów mądrością Ewangelii” – przypomniał kardynał Re.

Jak stwierdził, motywem przewodnim misji Franciszka było przekonanie,



JORGE MARIO BERGOGLIO urodził się 17 grudnia 1936 roku w ubogiej dzielnicy Buenos Aires - Flores jako najstarszy z pięciorga dzieci Mario José Bergoglio i Reginy Marii Sívori, pochodzących z północy Włoch. Jego ojciec urodził się w Piemontcie, a matka już w Argentynie w rodzinie o włoskich korzeniach. Języka włoskiego nauczył się w dzieciństwie dzięki babci Rosie ze strony ojca. Sam papież zawsze powtarzał, że pochodzi z rodziny emigrantów i dlatego tak bliski był mu ten temat. W dzieciństwie chodził do szkoły salezjanów, a potem ukończył technikum z dyplomem technika chemika. Ale utrzymywał się także sprzątając w fabryce; pracował też jako ochroniarz w lokalu nocnym.

W wieku 20 lat Jorge Bergoglio przeszedł ciężkie zapalenie płuc, w wyniku którego wycięto mu kawałek prawego płuca. Do seminarium koło Buenos Jorge Bergoglio wstąpił w wieku 21 lat, a w marcu 1958 roku rozpoczął nowicjat u jezuitów. Przebywał w Chile, a po powrocie do Buenos Aires ukończył w 1963 roku filozofię i był nauczycielem literatury i psychologii w Santa Fe i Buenos Aires. Świecenia przyjął w wieku prawie 33 lat w 1969 roku. Od 1973 do 1979 roku ksiądz Bergoglio był prowincjałem jezuitów w Argentynie i jak sam przyznał w wywiadach, był to wyjątkowo trudny czas w jego życiu. Potem przebywał we Frankfurcie nad Menem, aby prowadzić pracę nad doktoratem, ale ostatecznie jej nie ukończył.

Gdy wrócił do Argentyny, został kierownikiem duchowym i spowiednikiem w kościele jezuitów w Cordobie. 20 maja 1992 roku papież Jan Paweł II mianował go biskupem pomocniczym Buenos Aires. Wraz z otrzymaniem sakry biskupiej wybrał motto swej posługi: "Miserando atque eligendo" (z łac. Spojrzał z miłosierdziem i wybrał). Metropolita stolicy został w 1998 roku stając się jednocześnie prymasem Argentyny. Arcybiskup Bergoglio został kardynałem na konsystorzu w lutym 2001 roku z nominacji polskiego papieża. Podczas swej posługi biskupiej zasłynął jako duszpasterz peryferii, dokąd udawał się z posługą. Zrezygnował z rezydowania w siedzibie Kurii na rzecz zwykłego mieszkania, korzystał z komunikacji miejskiej, sam przygotowywał sobie posiłki. Od 2005 do 2011 roku stał na czele Konferencji Episkopatu Argentyny.

Podczas konklawe w 2005 roku po śmierci Jana Pawła II był wymieniany wśród kandydatów na jego następcę i otrzymał najwięcej głosów po kardynale Josephie Ratzingerze. Argentynę opuścił w lutym 2013 roku, gdy Benedykt XVI ogłosił swoją rezygnację. Przybył do Rzymu na pożegnanie ustępującego papieża i tzw. kongregacje kardynałów, poprzedzające konklawe. Nigdy nie wrócił już potem do swojej ojczyzny. 13 marca 2013 podczas drugiego dnia konklawe kardynał Bergoglio został wybrany w piątym głosowaniu.

że Kościół jest domem dla wszystkich; „domem o zawsze otwartych drzwiach”. Tak odniósł się do często powtarzanego po hiszpańsku słowa: „todos, todos, todos” (wszyscy).

Przywołał apele papieża: „Budujcie mosty, a nie mury”.

W mszy udział wzięło 160 delegacji i kilkudziesięciu światowych przywódców, wśród nich prezydent USA Donald Trump

z małżonką Melanią, przywódca Argentyny Javier Milei, prezydenci: Włoch Sergio Mattarella i Ukrainy Wołodymyr Zełenski z małżonką Oleną, przywódca Unii Europejskiej, głowy koronowane.

Obecny był też m.in. prezydent RP Andrzej Duda z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą.

Białoruś na uroczystościach pogrzebowych była reprezentowana przez delegację parlamentarną na czele z przewodniczącym Izby Reprezentantów Zgromadzenia Narodowego RB (niższej izby) Iharem Siergiejenką i towarzyszącym mu białoruskich dyplomatów. Obecna była także reprezentacja biskupów Kościoła na Białorusi na czele z metropolitą mińsko-mohylewskim arcybiskupem Józefem Staniewskim oraz opozycjonista Denis Kuczyński, wysłannik liderki białoruskiej opozycji Swiatłany Cichanouskiej, będący jej doradcą w sprawach międzynarodowych.

Na pogrzebie biskupa Rzymu było 40 delegacji ekumenicznych i innych religii. Obecny był przyjaciel Franciszka i jego sojusznik m.in. w kwestiach ekologii, ekumeniczny patriarcha Konstantynopola Bartłomiej.

Wśród wiernych byli liczni rodacy Franciszka – Argentyńczycy oraz wielu Polaków.

Było także bardzo wielu młodych ludzi z całego świata, którzy przyjechali do Rzymu na Jubileusz Młodzieży Szkolnej w ramach Roku Świętego i mieli uczestniczyć w niedzielę w zawieszanej po śmierci papieża kanonizacji włoskiego nastolatka Carlo Acutisa.

Na pogrzeb przybyli też krewni papieża z Piemontu, rodzinnych stron jego ojca oraz mieszkająca w Tajlandii kuzynka, zakonnica Ana Rosa Sivori.

Wielu wiernych przybyło na plac Świętego Piotra przed godz. 6 rano, gdy został otwarty. Niektórzy w rejonie zamkniętego placu czekali na wejście od piątkowego wieczoru.

Po zakończeniu mszy z bocznej bramy Watykanu – Perugino wyruszył kondukt żałobny z trumną z ciałem papieża Franciszka ustawioną w papamobile w kierunku bazyliki Matki Bożej Większej (Santa Maria Maggiore), którą wybrał jako miejsce swego pochówku.

W ostatniej drodze papieża towarzyszyło mu 150 tys. osób zgromadzonych na ulicach. Ludzie bili brawo, rzucali kwiaty, płakali.

Thłumy czekały też na placu wokół bazyliki Santa Maria Maggiore.

Przed bazyliką powitała trumnę grupa bezdomnych, ubogich i uchodźców. Ten gest podkreślał to, jak ważne miejsce zajmowali oni w posłudze Franciszka.

Franciszek wybrał bazylikę Matki Bożej Większej jako miejsce swego pochówku, ponieważ była mu szczególnie bliska. Przybył do niej na modlitwę dzień po swym wyborze na konklawe w marcu 2013 roku, a potem odwiedzał tę świątynię w każdym ważnym momencie swojego pontyfikatu i modlił się przed obrazem Salus Populi Romani, bizantyjską ikoną z XI wieku.

W ciągu 12 lat swego pontyfikatu Franciszek był w Santa Maria Maggiore 126 razy.

Trumna z ciałem Franciszka została złożona do grobu z marmuru z włoskiej Ligurii, regionu pochodzenia rodziny matki papieża. Na płycie widnieje tylko napis Franciscus, a nad nim umieszczona jest reprodukcja krzyża, który nosił na piersi.



Muzeum Pamięci Sybiru uruchomiło portal

Wspomnienia Sybiraków, a także ich rodzin – dzieci i wnuków – można obejrzeć i wysłuchać na nowym portalu uruchomionym przez Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku. Dostępnych jest ponad 60 nagrań z Polski, Kazachstanu, Nowej Zelandii, Meksyku i Argentyny.

Muzeum Pamięci Sybiru jest ogólnopolską instytucją zajmującą się m.in. tematyką deportacji Polaków na Wschód. Instytucja znajduje się w powojennych magazynach przy ul. Węglowej, działa tam od 2021 roku.

Jednym z najnowszych działań muzeum jest portal internetowy „Relacje z Sybiru”, który w poniedziałek został uruchomiony i zaprezentowany Sybirakom i dziennikarzom.

Jak mówił dyrektor Muzeum Pamięci Sybiru prof. Wojciech Śleszyński, portal został uruchomiony na zakończenie muzealnych obchodów 85. rocznicy Zbrodni Katyńskiej i rozpoczęcia drugiej masowej deportacji Polaków na Sybir.

„Jak niektórym powiesz, że coś takiego jak Syberia (było), to takie »eee« nas bardzo nie pokoi.” Podkreślił, że ideą muzeum a także nowego portalu jest „oddanie głosu samym bohaterom Sybirakom”.

„Co jest niezwykle ważne i na tym polega, że wśród Sybiraków są także wspomnienia drugiego i trzeciego pokolenia, to, co w nauce nazywamy postpamięcią” – podkreślił.

Śleszyński powiedział, że relacje są z całego świata, od Sybiraków i ich rodzin mieszkających nie tylko w Polsce, ale też w Kazachstanie, Nowej Zelandii, Meksyku i Argentynie. Dyrektor podkreślił, że zebranie tych wspomnień było możliwe dzięki muzealnemu zespołowi.

„Nie przypadkowo otwieramy ten portal, dlatego że – to jest już chyba oczywiste – Białystok a także Muzeum Pamięci Sybiru to jest takie miejsce, które opieką ma objąć Sybiraków i potomków Sybiraków rozrzuconych po całym świecie. Pamięć o Sybirze, pamięć o doświadczeniu Sybiru w naturalny sposób zaczyna być tożsamością naszego miasta” – zaznaczył Śleszyński.

Zwrócił uwagę, że relacje Sybiraków są dostępne na innych portalach, ale siłą portalu Muzeum Pamięci Sybiru (<https://swiatysybiru.pl/>) są właśnie wspomnienia kolejnych pokoleń. „Niestety, czas jest nieubłagany i z każdym dniem nasi Sybiracy od nas odchodzą” – dodał. Dlatego tak ważne jest zbieranie tych wspomnień.

Na portalu – który dostępny jest pod adresem www.relacjezsybiru.pl – udostępnionych jest obecnie ponad 60 relacji (mają pojawiać się kolejne), większość to wideo, kilkanaście z



nich – audio. Wszystkie wspomnienia, bez względu, w jakim języku zostały nagrane – można przetłumaczyć, dzięki nowym technologiom, praktycznie na każdy język świata. Wspomnienia można wyszukiwać po imieniu i nazwisku, a także wpisywać słowa klucze związane z tym tematem jak np. druga deportacja na Sybir, transport, Armia Andersa, czy poszczególne nazwy miejscowości.

„Wierzmy, że będzie on portalem otwierającym świat na historię i doświadczenie Sybiraków, jak również będzie portalem pokazującym, czym jest postpamięć i jak ona funkcjonuje w społeczeństwie” – mówiła redaktor portalu dr Sylwia Szarejko.

Szarejko podziękowała też wszystkim osobom, które zechciały podzielić się wspomnieniami. „Dzięki temu państwa przekaz ma szansę i my w to wierzymy głęboko – trafić do jak najszerszego grona odbiorców. To też jest nasza praca i misja. Dziękujemy przede wszystkim państwu za to, że powierzyliście nam swoje historie” – podkreśliła.

Jednym z Sybiraków, który podzielił się swoimi wspomnieniami jest Michał Siewruk, który został zesłany na Sybir z rodzicami i siostrą jako 11-letni chłopiec. Mówił dziennikarzom, że te wspomnienia nie zostaną dla Sybiraków, a dla młodzieży. Podkreślił, że młodzież trzeba przekonywać.

„Jak niektórym powiesz, że coś takiego jak Syberia (było), to takie »eee« nas bardzo nie pokoi” – dodał. Zaznaczył, że trzeba starać się zebrać wspomnienia od wszystkich Sybiraków, bo – jak mówił – „mało nas zostało”.

Muzeum Pamięci Sybiru powstało w 2017 roku. Jego siedzibę w starych wojskowych magazynach przy ul. Węglowej otwarto w 2021 roku. Wystawa stała się główną częścią muzeum. Na ok. 2 tys. mkw. przedstawia historię polskiej obecności na Syberii – od carskich zsyłek w głąb Rosji po represje i zbrodnie sowieckie, w tym deportacje na wschód. Muzeum ma charakter narracyjny, oparte jest przede wszystkim na zebranych przez instytucję relacjach i wspomnieniach zesłańców, a także zgromadzonych i wyeksponowanych pamiątkach Sybiraków.

IT-P/PAP

MSZ RP: «Nieudolna prowokacja»

«To nieudolna prowokacja. Nie planujemy jednak oficjalnego protestu w tej sprawie» – tak polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych odreagowało na decyzję białoruskich władz o przejęciu siedziby Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie i przekazaniu jej na potrzeby konsultatu. Informuje o tym RMF.FM. Rozgłoszenia ocenia zmianę lokatora budynku, wybudowanego za pieniądze polskiego podatnika, jako kolejny przejaw represji wobec polskiej mniejszości na Białorusi.

Odebranie budynku zajmowanego przez polonijną organizację społeczną to dla władz w Warszawie kolejny krok Mińska w ramach represji wobec Polaków mieszkających na Białorusi – czytamy na stronie rmf24.pl.

Głównym powodem szykan nasilających się w ostatnich latach jest krytyczna postawa polskich władz wobec otwartego łamania demokracji na Białorusi – ocenia autor publikacji Krzysztof Zasada,



Otwarcie konsultatu Federacji Rosyjskiej w Grodnie

Przypomina jednocześnie, że przejmowanie nieruchomości, współfinansowane z polskiego budżetu, to proces, który rozpoczął się w trakcie protestów po sfałszowaniu wyborów prezydenckich w 2020 roku, a potem po rozpoczęciu wojny w Ukrainie.

Białoruskie władze zarzuciły Macierzy Szkolnej zaległości podatkowe, na-

żyły na nią potężne kary finansowe, a jesienią 2022 roku decyzją sądu najwyższego zlikwidowały organizację.

Budynki, w których była polska biblioteka, liceum oraz uniwersytet trzeciego wieku, władze wystawiły na licytację. W marcu wprowadził się tam rosyjski konsulat.

a.pis/RMF FM

Białorusini kupują w Polsce tysiące mieszkań

W 2024 roku cudzoziemcy nabyli w Polsce ponad 17 tys. mieszkań. Jak podaje portal propertynews.pl, najwięcej lokali mieszkalnych nabywają Ukraińcy i Białorusini.

W 2024 roku cudzoziemcy nabyli w Polsce ponad 17 tys. mieszkań. Jak podaje portal propertynews.pl, najwięcej lokali mieszkalnych nabywają Ukraińcy i Białorusini.

Łączna powierzchnia mieszkań, nabytych przez obcokrajowców, przekroczyła w ubiegłym roku milion metrów kwadratowych. Oznacza to, że przeciętne mieszkanie zakupione przez cudzoziemca miało nieco ponad 58 m kw. Dokonane przez cudzoziemców zakupy na rynku mieszkaniowym wzrosły o ponad 20 proc. w porównaniu do poprzednich lat.

Ponad połowę od ogółu – ok. 9 tys. z 17330 nabytych przez cudzoziemców mieszkań – kupili w 2024 roku Ukraińcy. Drugą grupę nabywców pod względem liczebności stanowią Białorusini. Kupili oni trzykrotnie mniej lokali od swoich





Belta.by

52. urodziny za kratami

Andrzej Poczubuta, działacz polskiej mniejszości narodowej na Białorusi i dziennikarz, skazany w lutym 2023 roku przez białoruski sąd na osiem lat kolonii karnej, obchodził 16 kwietnia 52. urodziny.

Nasz kolega został zatrzymany przez białorską milicję 25 marca 2021 roku w swoim mieszkaniu w Grodnie. Od tamtego czasu przebywa za kratami. W pokazowym procesie na początku 2023 roku władze zarzuciły mu „podżeganie do nienawiści”, a jego działaniom – polegającym na kultywowaniu polskości i publikowaniu artykułów w mediach – przypisano znamiona „rehabilitacji nazizmu”. Poczubuta był również oskarżony o „wzywanie do działań na szkodę Białorusi”. Za zbrodnie, których nie popełnił został skazany na osiem lat kolonii karnej.

Andrzej Poczubuta to grodzieński dziennikarz, który od 2005 roku, po odebraniu przez reżim Łukaszenki

Polakom Białorusi ich prasy odradzał na uchodźstwie ukazujące się do dzisiaj czasopismo Związku Polaków na Białorusi – „Magazyn Polski”. Przez wiele lat współpracował też z polskimi mediami, w tym „Gazetą Wyborczą” i TVP Polonia, relacjonując sytuację na Białorusi. Za krytyczne wypowiedzi na temat rządzącego Białorusią od 1994 roku Łukaszenki, trafił do aresztu, był sądzony (ostatecznie otrzymał wyrok w zawieszeniu).

Jako działacz nieuznawanego przez białoruskie władze Związku Polaków na Białorusi Poczubuta, pasjonat historii, wiele czasu poświęcał m.in. badaniu losów Polaków na terenach dzisiejszej Białorusi.

Jak podkreśla Centrum Praw Człowieka Wiasna, według prokuratury „przewiny” Poczubuta miały polegać m.in. na tym, że nazwał agresją napad ZSRR na Polskę w 1939 roku. Ponadto władzom nie podobało się to, iż pisał artykuły o protestach na Białorusi i działaczach polskiego podziemia w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu, występował w obronie praw polskiej

mniejszości w tym kraju.

Od lata 2023 roku Andrzej odbywa wyrok ośmiu lat pozbawienia wolności w kolonii karnej w Nowopołocku. Jest to zakład karnej uważany za jeden z najcięższych na Białorusi.

W kolonii w Nowopołocku Andrzej znajduje się pod ciągłą presją administracji tego zakładu karnego.

Od chwili aresztowania dziennikarza i działacza polskiej mniejszości narodowej strona polska domaga się jego uwolnienia i zdjęcia z Andrzeja Poczubuta politycznie motywowanych, nieprawdziwych zarzutów. W dzień po jego skazaniu na 8 lat kolonii karnej władze RP podjęły decyzję o zamknięciu przejścia granicznego w Bobrownikach ze względu „na ważny interes bezpieczeństwa państwa”, później Polska wprowadziła kolejne ograniczenia na granicy z Białorusią. MSWiA oświadczyło nawet, że jeśli Poczubuta zostanie uwolniony, to przejścia zostaną otwarte. MSZ RP zapewnia, że stale prowadzi działania na rzecz uwolnienia Poczubuta.

a.pis



Facebook.com

Pamiętamy o Andrzeju!

«Uwięziony za polskość» czy «Wolność dla Andrzeja Poczubuta» – z takimi transparentami stanęli wieczorem – 25 kwietnia, w skwerze przy pomniku ks. Jerzego Popiełuszki w Białymstoku uczestnicy comiesięcznej akcji solidarności z więźniem reżimu Łukaszenki.

Sytuacja Andrzeja Poczubuta się nie

zmienia, jest w kolonii karnej w Nowopołocku. Kontakt z nim jest utrudniony – mówi wiceprezes Związku Polaków na Białorusi Marek Zaniewski.

Chcemy tu być by pokazać, że pamiętamy o Andrzeju – dodaje prof. Anna Kieźuń z Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Andrzej Poczubuta jest więziony przez reżim Łukaszenki już od 49 miesięcy.

Jako działacz nieuznawanego przez białoruskie władze Związku Polaków na Białorusi Poczubuta, pasjonat historii,

wiele czasu poświęcał m.in. badaniu losów Polaków na terenach dzisiejszej Białorusi.

Wyrok ośmiu lat pozbawienia wolności Andrzej odbywa w kolonii karnej w Nowopołocku.

Jest to zakład karnej uważany za jeden z najcięższych na Białorusi.

W kolonii w Nowopołocku Andrzej Poczubuta znajduje się pod ciągłą presją administracji tego zakładu karnego.

a.pis/PAP

Petycja o uwolnienie Andrzeja Poczubuta

Czas duchowych przygotowań do Świąt Wielkiej Nocy to odpowiedni moment, aby objąć – przynajmniej symboliczną – troską rodaków, którzy z różnych powodów cierpią teraz niedostatek, za swoje przekonania przebywają w reżimowych więzieniach. Bez wątplenia ich symbolem jest Andrzej Poczubuta, polsko-białoruski dziennikarz i działacz mniejszości polskiej z Grodna represjonowany przez reżim Łukaszenki.

„Przed aresztowaniem był aktywnym członkiem Związku Polaków na Białorusi oraz korespondentem Gazety Wyborczej. Za krytykę białoruskiego reżimu został skazany na 8 lat więzienia w kolonii karnej o zastraszonym rygorze.

Andrzej Poczubuta jako dziennikarz współpracował z polskimi mediami. Pisał między innymi o represjach białoruskiego reżimu wobec uczestników protestów po sfałszowanych wyborach prezydenckich z 2020 roku. Dwukrotnie otrzymał polską nagrodę Dziennikarza Roku.

Za swoją działalność dziennikarską i społeczną był represjonowany przez białoruski reżim. Wielokrotnie był aresztowany pod zarzutem znieważania prezydenta Białorusi. W 2011 roku został skazany na trzy lata więzienia w zawieszeniu. Po trzyletnim okresie próbnym został zwolniony z odbywania kary pozbawienia wolności. 25 marca 2021 roku został aresztowany po raz kolejny i oskarżony o „działania mające na celu wzniecanie wrogości i nienawiści na tle narodowościowym, religijnym i społecznym” oraz „wzywanie do działań na szkodę Białorusi”. Od tamtej pory jest przetrzymywany w więzieniu, gdzie spędził swoje 50. urodziny.

8 lutego 2023 roku Sąd rejonowy w Grodnie skazał go na 8 lat więzienia w kolonii karnej o zastraszonym rygorze. W maju Sąd Najwyższy odrzucił jego apelację.

Andrzej Poczubuta odbywa karę w kolonii w Nowopołocku, która jest jedną z najbardziej niebezpiecznych kolonii karnych w Białorusi. Ma utrudniony kontakt z rodziną oraz adwokatem. W lipcu trafił na pół roku do więziennej izolacji. Nie otrzymuje niezbędnych leków.

Spółeczność Wspólnoty Polskiej pamięta o naszym rodaku. Co miesiąc, od chwili jego uwięzienia Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” organizuje wraz ze Związkiem Polaków na Białorusi akcje solidarno-

ściowe. Informujemy o nich za każdym razem apelując o działanie – każdego na miarę swoich możliwości. Teraz pojawia się taka właśnie okazja – musimy z niej skorzystać.

ZAAPELUJ O UWOLNIENIE POLSKIEGO WIĘŹNIA SUMIENIA

Amnesty International Polska zbiera właśnie podpisy pod petycją o uwolnienie Andrzeja Poczubuta. Apelujemy do Państwa o włączenie się w tę inicjatywę. Ona oczywiście niczego nie gwarantuje, nie znamy jej skuteczności bowiem reżim Łukaszenki dotychczas pozostawał „głuchy” na apele świata, jednak uważamy, że ten gest to nasz moralny obowiązek – minimum, które możemy zrobić dla więzionego niesłusznie rodaka.

TREŚĆ PETYCJI

Prezydent Republiki Białorusi

Aleksandr Łukaszenko

Karl Marx Str. 38

220016 g. Minsk

Białoruś

Za pośrednictwem:

Ambasada Białorusi w Polsce

ul. Wiertnicza 58

02-953 Warszawa

Szanowny Panie Prezydencie!

Apeluję do Pana o natychmiastowe i bezwarunkowe uwolnienie więźnia sumienia Andrzeja Poczubuta.

Andrzej Poczubuta został skazany na 8 lat więzienia po upolitycznionym procesie. Zarzuty wobec niego były bezpodstawne. Skazano go za „działania mające na celu wzniecanie wrogości i nienawiści na tle narodowościowym, religijnym i społecznym” oraz „wzywanie do działań na szkodę Białorusi”. Zapadły wyrok stanowi odwet za jego działalność dziennikarską i działania na rzecz mniejszości polskiej. Rażąco narusza to zobowiązania Białorusi z obszaru ochrony praw człowieka.

Białoruś jest zobowiązana przestrzegać wolności słowa i zgromadzeń. Członkowie społeczności obywatelskiej, łącznie z opozycją, powinni mieć prawo do pokojowego gromadzenia się i otwartego wyrażania swoich opinii bez ryzyka czy strachu przed aresztowaniem. Apeluję o zaprzestanie prześladowania obrońców praw człowieka oraz zwolnienie z więzienia Andrzeja Poczubuta i wszystkich innych więźniów sumienia przebywających w białoruskich więzieniach.

Podpisz Petycję tu: https://www.amnesty.org.pl/akcje/petycja_bialorus_andrzej_poczubuta/

IT-P/Wspolnotapolska.org.pl

Szef MSZ o Poczubucie

Szef Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP Radosław Sikorski wygłosił dzisiaj, 23 kwietnia, w Sejmie RP doroczne expose o zadaniach polskiej polityki zagranicznej. Wśród wielu tematów minister wspomniał także o Białorusi i polskiej mniejszości narodowej w tym kraju. Zapewnił też, że Polska nieustannie domaga się uwolnienia naszego kolegi Andrzeja Poczubuta oraz innych więźniów politycznych reżimu Łukaszenki.

„Nie tracimy nadziei, jeśli chodzi o

losy Białorusi. Choć, oczywiście, nie jesteśmy naiwni – realistycznie oceniamy rząd Aleksandra Łukaszenki, który uzależnił swój kraj od Kremla. Białoruskie społeczeństwo, w tym tysiące naszych rodaków, zasługuje jednak na lepszą przyszłość” – powiedział Sikorski w środę w Sejmie.

Zaznaczył, że Polska domaga się uwolnienia więźniów politycznych, w tym Andrzeja Poczubuta.

„Pilnujemy, aby kwestie wsparcia dla białoruskiego społeczeństwa obywatelskiego były wysoko na agendzie UE. Miejsce Białorusinów jest w zjednoczonej Europie” – oświadczył szef MSZ.

IT-P/PAP

Maja Berezowska z Baranowicz, skazana na śmierć za karykatury na Hitlera

Nasza krajanka Maja Berezowska, pseudonim Ditto – słynna graficzka, malarka, scenografka, skandalistka. Nazywana jest «pionierką erotyki w polskiej sztuce plastycznej». Jej charakterystyczne rysunki często przedstawiały bowiem sceny miłosne w najróżniejszych konfiguracjach. Artystka była wielbicieleką piękną ludzkiego ciała, nagości oraz miłości zmysłowej. 13 kwietnia obchodziłaby swoje 133. urodziny.

Maja Berezowska, a właściwie Maria Berezowska, przyszła na świat w 1892 lub 1893 roku w Baranowiczach, na terytorium ówczesnego Imperium Rosyjskiego. Za nieścisłościami w dacie urodzenia stała sama artystka, która przy różnych okazjach lubiła wprowadzać drobne zmiany we własnej metryce. Maja od najmłodszych lat wykazywała zainteresowania artystyczne

Jej ojciec, Edmund Berezowski, był inżynierem i oficerem armii rosyjskiej. Jednak jego głównym zajęciem było uczestnictwo w budowie kolei transyberyjskiej. W późniejszych latach, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, Edmund Berezowski służył w Wojsku Polskim w stopniu tytularnego generała brygady. Należy przyznać, że ojciec artystki zadbał o jej właściwe wykształcenie, zgodnie z zainteresowaniami córki. Jej matką była Janina z Przecławskich.

Dzięki wsparciu ze strony rodziców młoda Berezowska mogła kształcić się w najlepszych prywatnych szkołach. Wpierw u uznanych malarzy, m.in. – Nikołaja Konstantinowicza Roericha w Petersburgu (1908-1909) oraz Józefa Pankiewicza i Leona Wyczółkowskiego w Szkole Sztuk Pięknych dla Kobiet Marii Niedzielskiej w Krakowie (1910-1912), a następnie wykształcenie dopełniła w Monachium oraz Paryżu. Zadebiutowała w 1916 roku, tworząc ilustracje do jednego z opowiadań autorstwa Kornela Makuszyńskiego.

Seksualność a nie wulgarność

Twórczość Berezowskiej była przesycona erotyką, młoda artystka lubowała się w łamaniu obyczajowych konwensów. Subtelna seksualność, zmysłowość, miłość – często okraszone wyrazistą kreską humoru – były popularnymi tematami jej twórczości. W ostatnich latach życia opowiadała w wywiadzie dla „Szpilek”:

„(...) Bez miłości nie byłoby życia. Dla mnie nie ma nic wspanialszego niż ciało ludzkie i póki żyję, będę je rysować. Jak najpiękniej!”.

Choć rysunki Berezowskiej były często śmiałe w swojej formie, to niewiele miały wspólnego z wulgarnością. Łamały jednak obyczajowe tabu, budziły kontrowersje zarówno w II Rzeczypospolitej, jak i w komunistycznej Polsce.

Pierwsza wystawa indywidualna dzieł Mai Berezowskiej odbyła się w Kijowie w 1916 roku. W 1919 roku artysta współpracowała z kabaretem literacko-artystycznym Czwórka we Lwowie, dla którego współtworzyła oprawę plastyczną. W latach 30. projektowała kostiumy m.in. dla gwiazd scen rewiiowych — Zuli Pogorzelskiej i Hanksi Ordonówny oraz operetek i kabaretów.

Berezowska współpracowała z wieloma popularnymi czasopismami, w tym między innymi z lwowskim „Szczytnikiem”, satyrycznym „Cyrukiem War-



Maja Berezowska. 1946 rok



Edmund Berezowski, Maja Berezowska i Kazimierz Grus, w latach 1918-1924

szawskim” oraz „Szpilekami”. Dużą popularność przyniosły jej ilustracje, jakie w 1930 roku wykonała do polskiego wydania „Dekameronu” w przekładzie Edwarda Boyé. Styl, wrażliwość artystyczna Berezowskiej oraz towarzysząca jej twórczości aura bezpruderyjności doskonale pasowały do najsłynniejszego dzieła Giovanniego Boccaccia. Jego głównym motywem są przecież różne oblicza ludzkiej natury oraz miłości.

Berezowska była artystką trudną do zaszkladkowania. Potrafiła dać wyraz swojemu patriotyzmowi – jak wtedy, kiedy wraz z mężem Kazimierzem Grusem, również karykaturzystą oraz malarzem, brała udział w polskiej akcji propagandowej przed plebiscytem na Górnym Śląsku. Z drugiej strony potrafiła także publikować w dwudziestoleciu rysunki prasowe o wyraźnym zabarwieniu antysemitycznym.

W 1933 roku przeniosła się do Paryża, gdzie postanowiła spróbować swoich sił jako ilustratorka. W czasie trzyletniego pobytu w stolicy Francji zorganizowano aż trzy wystawy indywidualne jej dzieł, a sama Berezowska nie mogła narzekać na brak innych zawodowych zajęć. Współpracowała chociażby z „Vogue”, „Le Figaro”, „Le Rire” oraz „Ici Paris”. To na łamach tego ostatniego w 1935 roku opublikowała serię rysunków, które odcisnęły trwałe piętno na jej dalszym życiu.

Obraza Hitlera

W 1934 roku Maja Berezowska otrzymała propozycję przygotowania jedenastu ilustracji do satyrycznego artykułu „Miłości słodkiego Adolfa”, autorstwa pisarza Jean-Pierre’a Mezerette’a. Tytułowym Adolfem był nie kto inny, jak przywódca III Rzeszy – Hitler.

Mezerette wyśmiewał Führera – pisał

między innymi o jego domniemanym żydowskim pochodzeniu. Żartował z młodego Adolfa, jego wad i niespełnionych ambicji artystycznych. Nie szczędził też czytelnikom pikantnych (i całkowicie zmyślonych) opowieści z intymnego życia wodza III Rzeszy. Te scenki trzeba było jednak sportretować. Berezowska przedstawiła Hitlera w przesmiewczych i obyczajowo odważnych ilustracjach o zabarwieniu erotycznym. Przywódca Niemiec był przedstawiany jako Żyd, ale również jako mierny kochanek.

W 1935 roku Polka opublikowała serię karykatur dotyczących Hitlera, co przysporzyło jej problemów z ambasadą niemiecką w Paryżu. Oskarżona o obrazę głowy państwa artystka została skazana na wysoką grzywnę, lecz dzięki obronie cenionego prawnika, polityka i dwukrotnego premiera Francji (w styczniu 1936 roku – już po procesie – ponownie objął to stanowisko) Alberta Sarraulta, kara została zmniejszona do symbolicznej kwoty – 500 franków. Nie wiadomo, dlaczego nie stanął przed sądem autor zilustrowanego przez karykaturzystkę tekstu – Mezerette.

Po powrocie z Paryża, w latach 1936-1937 nasza krajanka była etatowym scenografem kabaretu Teatr 13 Rzędów.

Wyrok – kara śmierci

Po wybuchu II wojny światowej Berezowska zaczęła się ukrywać. Jeszcze jesienią 1939 roku opuściła Warszawę i przez prawie dwa lata pomieszkowała w zaprzyjaźnionych majątkach ziemskich. Po kilkunastu miesiącach tułaczego życia podjęła decyzję o powrocie do własnego mieszkania w stolicy – był to błąd. Pod koniec stycznia 1942 roku do jej drzwi zapukało Gestapo. Została osadzona w kobiecym oddziale więzienia na Pawiaku, na warszawskiej Woli, gdzie spędziła kolejne pół roku. Dzięki



Maja Berezowska, Karykatury Hitlera z serii Miłości słodkiego Adolfa, 1934 rok



Portret Mai Berezowskiej, 1927 roku

paczkom przesyłanym przez jej starszą siostrę Eleonorę i przemycanym w paczkach przyborom do rysunku, mogła w dalszym ciągu tworzyć. Bohaterkami jej prac z tego okresu stały się koleżanki z celi i więzienna codzienność.

Skazana na karę śmierci, na początku maja artystka została przewieziona do obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Spędziła w nim kolejne trzy lata. Także tu udawało się jej potajemnie rysować. Pomimo ciężkich warunków obozowych oraz poddania eksperymentom medycznym, cudem udało się jej przeżyć.

W kwietniu 1945 roku, w wyniku pertraktacji prowadzonych przez Międzynarodowy oraz Szwedzki i Duński Czerwony Krzyż, wywieziono do Szwecji około 7500 więźniarek z KL Ravensbrück. Jedną z nich była Berezowska, która po kilkumiesięcznej rekonwalescencji postanowiła w czerwcu 1946 roku wrócić do Polski. Zamieszkała ostatecznie w niewielkim mieszkaniu w kamienicy przy ul. Wołoskiej w Warszawie.

Po wojnie

W kraju nadal pracowała jako ilustratorka, karykaturzystka oraz satyryczka. Publikowała swoje prace na łamach prasy, m.in. w „Nowej Kulturze”, czy „Przekroju”. Tworzyła również ilustracje do książek oraz scenografię i stroje teatralne. Jej erotyczne rysunki nie pasowały jednak do warunków socrealizmu, gdzie nagość, wyzwolona kobiecość i otwarta seksualność w dalszym ciągu stanowiły obyczajowe tabu. Coraz częstszym motywem jej powojennych prac stały się więc kwiaty, które również mocno kochała. Wolny czas spędzała w znajdujących się naprzeciwko jej domu ogrodach działkowych, które po śmierci artystki otrzymały jej imię.

Po jej śmierci, 15 września 1978 roku, zarząd podjął decyzję o zmianie nazwy Ogrodu na Pracowniczy Ogród Działkowy im. Mai Berezowskiej. Działka Mai Berezowskiej znajduje się pod nr 27.



Maja Berezowska, ilustracja do „Dekameronu” Boccaccia



Ilustracja Mai Berezowskiej przedstawiająca Jadwigę Kopijowską przemawiającą przed rozpęcaniem szpoki noworocznej w obozie Ravensbrück, 1943 rok

Artystyczne wizje Mai Berezowskiej zachwycały w inscenizacjach Opery Łódzkiej, ale też w warszawskich teatrach Kameralnym i Komedia, w poznańskim Teatrze Polskim, w łódzkim Teatrze Ziemi Łódzkiej czy wreszcie w występach Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego oraz Zjednoczonych Przedsiębiorstw Artystycznych „Estrada”.

Berezowska zmarła 31 maja 1978 roku w Warszawie, pozostawiając po sobie bogate dziedzictwo artystyczne, które nadal prowokuje i inspiruje.

Przez całe życie kochała nagość i piękno, które widziała w gołźnie, często powtarzając, że ubrania tylko przeszkadzają. Nagość była więc mocno ekspozowana również w jej sztuce. Nawet na grobie artystki na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie został umieszczony wizerunek nagiego Amora, co wzbudziło wiele kontrowersji.

Opr. Waleria Brażuk

Sąd Najwyższy uprawomocnił wyrok

1 kwietnia w białoruskim Sądzie Najwyższym rozpatrywano skargę na wyrok Sądu Obwodowego w Mińsku, który za rzekomą «zdradę stanu» skazał na 11 lat pozbawienia księdza katolickiego Henryka Okołotowicza. Duchowny nie przyznał się do winy i zażądał uniewinnienia.

O wyniku rozpatrzenia apelacji dowiedzieli się wierni parafii pw. Św. Józefa w Wołożynie, w której posługiwał ksiądz Henryk. Powołując się na ich relacje portal Katolik.life informuje, że Sąd Najwyższy oddalił skargę duchownego i pozostawił decyzję sądu obwodowego bez zmian.

Przypomnijmy, że oprócz wyroku 11 lat pozbawienia wolności, ksiądz został skazany na wysoką grzywnę. Ponadto państwo białoruskie domaga się od niego zapłaty jeszcze kilku innych sum. Ogólna kwota nałożonych na księdza Okołotowicza kar pieniężnych wynosi równowartość około 1 miliona euro. Wierni z Wołożyna, nie znający szczegółów wyroku, nie mogą zrozumieć na jakiej podstawie od ich proboszcza żądają wypłacenia tak ogromnych pieniędzy.

Wierni informują jednocześnie, iż kara nałożona na księdza została częściowo spłacona ze środków, skonfiskowanych podczas przeszukania u księdza na plebanii i w pomieszczeniach należących do parafii. Wierni wiedzą również, że KGB skonfiskowało w parafii nie



tylko pieniądze, ale także święte obrazy i ikony. Przy czym niektóre z nich, w tym jedna zabytkowa ikona, nie należały do księdza Henryka, lecz były przez niego przechowywane.

„Skonfiskowano także oszczędności księdza, które ten odkładał na starość. Wiadomo przecież, że w świetle prawa księży nie mają żadnego stażu zawodowego, więc mogą liczyć tylko na minimalną emeryturę, z której nie sposób żyć. A teraz pieniądze, odkładane przez proboszcza, skonfiskowano i żądają od niego wypłacenia jeszcze większej kwoty. Czy władzom chodzi o to, by za księdza zapłacił Watykan? Czyżbyśmy mieli do czynienia z sytuacją wzięcia zakładnika do niewoli i żądania okupu za wypuszczenie go na wolność?” – pytają wierni.

Decyzja Sądu Najwyższego Białorusi

uprawomocniła wyrok Sądu Obwodowego w Mińsku. Wkrótce duchowny zostanie skierowany do odbywania kary 11 lat pozbawienia wolności w jednej z kolonii karnych o zaostrzonym rygorze.

Przypomnijmy, że ciężko schorowany 64-letni ksiądz Henryk, już spędził za kratkami prawie półtora roku. Przez cały ten czas duchowny modli się o to, aby móc z godnością kroczyć drogą męczenników XXI wieku, zachowując wierność Bogu, Matce Bożej, Kościołowi Katolickiemu i Stolicy Apostolskiej.

Ksiądz Okołotowicz wie, że niewinny człowiek wrzucony do więzienia jest męczennikiem. Wobec tego, jako współczesny męczennik prosi Boga o silną wiarę, szczerą modlitwę i liczy na modlitwę wszystkich nieobojętnych wobec tego co go spotkało.

Waleria Brażuk/Katolik.life

«Oskarżono mnie o szpiegostwo na rzecz Polski i Watykanu»

Skazany na 11 lat pozbawienia wolności pod zarzutem «zdrady stanu», ksiądz Henryk Okołotowicz przekazał z więzienia wiadomość do parafian. Jak informuje portal katolik.life, list został dostarczony wiernym w przededniu 65. urodzin księdza, które duchowny obchodzi 8 kwietnia, czekając w areszcie KGB w Mińsku na skierowanie do kolonii karnej.

Z wiadomości, którą zdołał przekazać ksiądz Okołotowicz, dowiadujemy się, o co go oskarżono w procesie, który odbywał się za zamkniętymi drzwiami i na temat którego opinii publicznej nie podawano żadnej oficjalnej informacji.

Ksiądz Henryk poinformował, że podczas procesu sądowego oskarżono go o „szpiegostwo na rzecz Polski i Watykanu”. Te absurdałne, brzmiające jak w czasach stalinowskich oskarżenia, duchowny nazwał „rażącą prowokacją”. Podkreślił, że nigdy nie był szpiegiem, tylko sługą Boga i tak naprawdę w sądzie, przed którym stanął, sądzono nie jego samego, lecz cały Kościół Katolicki na Białorusi.

Nawiązując do słów pierwszego białoruskiego kardynała Kazimierza Świątki, łagienika i świadka wiary, który w latach 40. minionego stulecia również był więziony w mińskim areszcie KGB (wówczas NKWD), ksiądz Henryk Okołotowicz zauważył, że „prześladuje się księży, aby zamknąć im usta i żeby Kościół Katolicki nie mówił prawdy”.

Według więzionego księdza, w jego sprawie „nie ma ani słowa prawdy, ani jednego faktu, który wskazywałby na szpiegostwo, a całe oskarżenie przeciwko niemu opiera się na kłamstwach, groźbach i szantażu”. Duchowny podkreśla również, że spośród kilkudziesięciu przesłuchanych w jego sprawie świadków — w tym urzędników i wojskowych — żaden nie złożył obciążających go zeznań.

„Jeśli nie ma żadnych faktów, a mimo to ktoś jest sądzony pod sfabrykowanym pretekstem, to jest to proces polityczny” – ocenia ksiądz.

W swoim liście do parafian proboszcz z Wołożyna wspomina także o błędnym tłumaczeniu jednego z tekstów, figurujących w materiałach sprawy — przypuszczalnie chodzi o list napisany w języku polskim. Ksiądz wspomina też o ekspertach z Ministerstwa Obrony, z zeznań których można wnioskować, że księdzu można próbowano zarzucić rzekome przekazywanie informacji o charakterze wojskowym.

W Wołożynie rzeczywiście stacjonuje radiotechniczna jednostka wojskowa. Mieści się w samym centrum miasta – w dawnym pałacu obok kościoła św. Józefa, w którym pełnił posługę skazany za rzekome szpiegostwo proboszcz.

Sam on uważa, że jednym z powodów prześladowania go jest odebranie skonfiskowanych w trakcie rewizji darowizn na poczet tak zwanych „wyrządzonych szkód” i domaganie się wypłacenia jeszcze większej kwoty.

Przypomnijmy, że ogólna kwota nałożonych na księdza Okołotowicza

kar pieniężnych wynosi równowartość około 1 miliona euro.

Portal Katolik.life, opisujący treść listu, przekazanego parafianom w Wołożynie przez ich więzionego w Mińsku proboszcza, informuje także o tym, że podczas śledztwa ksiądz był namawiany do udziału w prowokacji przeciwko niektórym hierarchom katolickim, ale odmówił.

Duchowny podkreśla, że jest dumny, iż dane mu jest cierpieć za Kościół Katolicki, za wiarę, za samego Boga. W modlitwach bezwinnie skazany ksiądz prosi Stwórcę, aby dał mu siły pozostania godnym uczniem Chrystusa do samego końca.

Wszystkich, kto dopuszcza się nieprawości kapłan traktuje tak, jakby byli poganami: nie przeklina, nie życzy im zła, ale powierza ich Bożej sprawiedliwości.

Duchowny katolicki przez cały okres pobytu w areszcie śledczym i po wyroku nie ma możliwości odprawiania Mszy Świętej. Nie został nawet wpuszczono do zorganizowanej w areszcie śledczym sali modlitw. Powiedziano mu, że „nie jest dla niego” i w ogóle została zamknięta.

Dzisiejszy solenizant, obchodzący w areszcie swoje 65-lecie cierpi na liczne schorzenia: ma chorobę serca, nadciśnienie, cukrzycę i inne poważne problemy zdrowotne. Nie otrzymuje przy tym niezbędnej opieki medycznej.

Zgodnie z wyrokiem wkrótce powinien zostać wysłany do kolonii karnej o zaostrzonym rygorze.

WK/Katolik.life

Drakoński wyrok dla księdza Juchniewiczza

30 kwietnia w Szumilińie koło Witebska zapadł wyrok, skazujący księdza Andrzeja Juchniewiczza OMI, kustosza miejscowego sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej i przewodniczącego konsulty wyższych przełożonych zakonnych na Białorusi. Jak podaje portal Katolik. life, nie ogłoszono jeszcze oficjalnie tej decyzji, ale wierni dowiedzieli się, że ksiądz został skazany na 13 lat pozbawienia wolności, podczas gdy prokuratura domagała się kary aż 15 lat.



Rozprawa odbywała się za zamkniętymi drzwiami i nie wiadomo, o co dokładnie oskarżono księdza, którego początkowo aresztowano z powodów „politycznych”.

Z harmonogramu sądowego rozprawy wynika, że duchownemu postawiono trzy zarzuty karne, związane z obcowaniem seksualnym z nieletnimi. Informowano również, że rozprawę prowadziła przewodnicząca sądu rejonu szumilińskiego – Inna Grabowskaja.

Jak dowiedzieli się wierni, ksiądz całkowicie zaprzeczył oskarżeniom, zażądał uchylenia wszystkich oskarżeń i uniewinnienia.

Wierni z Szumilina twierdzą także, iż oskarżenie opierało się na zeznaniach jednej lub kilku rzekomych „ofiara”, które mogły zeznawać pod presją śledczych. Według informacji, do których dotarli wierni, rozpatrywane w sądzie epizody dotyczyły wydarzeń sprzed około 10 lat. Oznacza to, iż oskarżenia były oparte jedynie na zeznaniach rzekomych „ofiara”, i nie były poparte obiektywnymi dowodami.

Jak udało się dowiedzieć, podczas rozprawy sądowej ksiądz nie wyglądał na załamanego. Przypomnijmy, że do diecezji witebskiej nigdy nie wpłynęły żadne skargi na księdza Andrzeja, które potwierdzałyby zarzuty śledczych i pośrednio uwiarygadniałyby formułowane przez nich oskarżenia.

W przeciwieństwie do zignorowanego przez hierarchów Kościoła Katolickiego na Białorusi procesu księdza Henryka Okołotowicza, skazanego przez sąd w Mińsku na 11 lat pozbawienia wolności za „zdradę stanu”, na procesie księdza Andrzeja regularnie się pojawiał biskup witebski Oleg Butkiewicz. Na portalu diecezji witebskiej brak jest jednak jakiegokolwiek informacji o karnym prześladowaniu księdza z Szumilina.

Ogłoszony księdzu Andrzejowi wyrok 13 lat kolonii karnej jeszcze się nie uprawomocnił, a skazany prawdopodobnie się od niego odwoła. Procedura ta może potrwać nawet kilka miesięcy.

Emilia Kuklewska/Katolik.life

Uszkodzono Obraz Jezusa Miłosiernego

Ikona-transparent z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego, stojąca przy wejściu do katolickiej świątyni pw. Św. Szymona i Heleny (zwanej Czerwonym Kościołem) została uszkodzona przez nieznaną sprawców, którzy podjęli próbę obcięcia wizerunku twarzy Chrystusa.

Obraz Jezusa Miłosiernego, stoi jako transparent w pobliżu wejścia do Czerwonego Kościoła, który dwa i pół roku temu władze Mińska odebrały wiernym. Kiedy parafianie zauważyli uszkodzenie ikony, to niezwłocznie ją naprawili, ale ślady bluźnierstwa pozostały widoczne.

Wyraźnie widać, że ktoś naciął prawy dolny róg banneru, ale największe uszkodzenia są widoczne tuż przy twarzy Zbawiciela – napastnicy próbowali najprawdopodobniej odciąć właśnie ten fragment obrazu.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy doszło do aktu świętokradztwa. Ze zdjęć zrobionych przez turystów wynika, że szkody wystąpiły co najmniej w połowie lutego tego roku. O zamachu na replikę znanego w całym świecie świętego obrazu Jezusa Miłosiernego, szeroka opinia publiczna dowiedziała się dopiero teraz. Wcześniej, po gorących śladach zbrodni co najmniej znieważenia uczuć religijnych, białoruskie organy ścigania nie odreagowały na



przykry incydent. Nie wiadomo też, czy stał się on przedmiotem dochodzenia po tym, jak dowiedziała się o nim opinia publiczna.

Transparent z podobizną Jezusa Miłosiernego, będącego kopią szkicu znanego na całym świecie obrazu, namalowanego przez artystę Eugeniusza Kazimirowskiego w Wilnie na prośbę błogosławionego ks. Michała Sopoćki i świętej Faustyny Kowalskiej, umieścił przed Czerwonym Kościołem były proboszcz parafii św. Szymona i Heleny – ksiądz Władysław Zawalniuk. W lipcu ubiegłego roku został on odsunięty od funkcji proboszcza w związku z osiągnięciem wieku 75 lat i przejściem na kościelną emeryturę.

IT-P

1000-lecie koronacji Bolesława Chrobrego

W Gnieźnie odbyło się oficjalne Zgromadzenie Posłów i Senatorów z okazji 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego. W uroczystości uczestniczył Prezydent RP Andrzej Duda.

Przed południem, 25 kwietnia, prezydent Andrzej Duda złożył wieniec pod stojącym przy gnieźnieńskiej archikatedrze pomnikiem Bolesława Chrobrego. Następnie głowa państwa w świątyni odsłoniła tablicę upamiętniającą 1000. rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego i Mieszka II Lamberta.

– Z wielką radością i dumą, ale też z pokorą wobec dziesięciu wieków naszej historii; świadom odpowiedzialności przed pokoleniami, które budowały naszą Ojczyznę i broniły jej, staję dzisiaj tu, w Gnieźnie, w kolebce polskiej państwowości, jako Prezydent niepodległej Rzeczypospolitej – po to, aby oddać hołd pierwszym królom Polski. Aby uczcić ich wiarę i nadzieję, odwagę i ambicję, dalekowzroczność i wytrwałość – powiedział prezydent podczas wystąpienia na uroczystym Zgromadzeniu Posłów i Senatorów.

Andrzej Duda podkreślił, że „to



ambicja i dalekosiężne plany skłoniły Bolesława Chrobrego, aby w 1025 roku sięgnął po królewską koronę”. – Podnosząc do królewskiej godności pozycję własną i swego następcy, Mieszka II,

chciał umocnić władzę, utrwalić jedność kraju i zapewnić sukcesję tronu. Kwestia następstwa, ciągłości i przekazywania władzy zarówno przed tysiącem lat, jak i dzisiaj wiąże się bowiem najściślej z

bezpieczeństwem i pomyślnością państwa – dodał.

Prezydent wskazał, że nie wiemy, z jakim przesłaniem król Bolesław zwrócił się wtedy do swoich poddanych,

ale: „znakomitym wyrazicielem jego myśli mógł być inny z naszych wielkich rodaków – Józef Piłsudski, który ponad dziewięć wieków później zostawił swoim współpracownikom i kolejnym pokoleniom Polaków swoisty testament: „Nigdy nie zniżać głowy, to znaczy przestrzegać godności”. Musimy tę odpowiedzialność podjąć i musimy jej sprostać. I „nigdy nie zniżać głowy” – powiedział w swoim wystąpieniu Andrzej Duda.

Jak podkreślił, „my, Polacy, jesteśmy teraz (...) poddani próbie miłości Ojczyzny, próbie oddania własnemu suwerennemu państwu, którego istnienie, siła, pomyślność i bezpieczeństwo są warunkami koniecznymi również naszej osobistej wolności”.

– Od tego, czy uczynimy dzisiaj wszystko, co w naszej mocy, aby niepodległą Rzeczpospolitą umocnić i zapewnić jej dalszy rozwój, zależy powodzenie następnych pokoleń. To wielka odpowiedzialność przed rodakami, przed historią, a wierzący powiedzą też: przed Bogiem – stwierdził prezydent.

Akcentował również, że „musimy odważnie wykorzystywać swoje dziejowe szanse”. W tym kontekście przypominał, że już za trzy dni w Polsce będziemy gościć kilkunastu europejskich przywódców – uczestników jubileuszowego, 10. szczytu Inicjatywy Trójmorza.

– To sukces, który przyniosła konsekwentna realizacja dalekosiężnej strategii – myślenia w perspektywie nie miesięcy i lat, ale dekad i stuleci – powiedział.

WB/Prezydent.pl



15. rocznica katastrofy smoleńskiej

– Nigdy nic nie naprawi tej straty, ani najbliższym, ani Rzeczypospolitej; to jest ból, który nie mija, mimo że minęło 15 lat – mówił prezydent Andrzej Duda w 15. rocznicę katastrofy smoleńskiej. Podkreślił też, że lot do Katynia w kwietniu 2010 roku był misją «niezwykle ważną» państwowo i historycznie.

Prezydent Andrzej Duda rano 10 kwietnia wziął udział w Mszy świętej oraz złożył wieniec przed sarkofagiem Marii i Lecha Kaczyńskich w krypcie na Wawelu. Głowa państwa dziękowała wszystkim, którzy pamięta-

ją o katastrofie smoleńskiej i chcą oddać hołd osobom, które w niej zginęły.

Jak podkreślił, delegacja wraz z ówczesnym prezydentem na pokładzie leciała do Katynia m.in. po to, by po raz kolejny „zadać kłam propagandzie sowieckiej, która przez lata realizowała tzw. kłamstwo katyńskie”. „To była misja niezwykle ważna państwowo i niezwykle ważna historycznie” – powiedział.

„Oni o tym wiedzieli i dlatego tam lecieli, dlatego wtedy ponosili ten trud tej wyprawy. Niestety, zginęli, nigdy nie wrócili. Nigdy nic też nie naprawi ani ich najbliższym (...), ani Rzeczypospolitej tej straty. I to jest ból, który

– myślę, dla wielu, zwłaszcza najbliższych – nie mija, mimo tego że minęło 15 lat” – powiedział prezydent RP, Andrzej Duda.

Obchody 15. rocznicy katastrofy rządowego samolotu Tu-154M pod Smoleńskiem były zorganizowane w całym kraju, a także w środowiskach polonijnych poza granicami Polski.

10 kwietnia 2010 roku w drodze na Polski Cmentarz Wojenny w Katyniu, gdzie planowane były obchody 70. rocznicy zbrodni, dokonanej przez stalinowski NKWD na polskich oficerach, zginęło 96 osób – 88 pasażerów i 8 członków załogi rządowego samolotu.

Adolf Gorzkowski

85 lat temu NKWD rozpoczęło likwidację obozu w Kozielsku

85 lat temu, 3 kwietnia 1940 roku, Sowieci dokonali pierwszych masowych mordów na polskich żołnierzach, policjantach i urzędnikach państwowych przetrzymywanych po 17 września 1939 roku w niewoli w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku.

Po zdradzieckiej napaści wojsk ZSRR na Polskę, 17 września 1939 roku, w sowieckiej niewoli znalazło się ok. 250 tys. polskich żołnierzy oraz funkcjonariuszy służb mundurowych. W krótkim czasie z grupy tej wydzielono oficerów, policjantów, urzędników, których bezprawnie uwięziono w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Wśród osadzonych znajdowało się wielu żołnierzy rezerwy – m.in. wykładców akademickich, lekarzy, prawników, inżynierów, nauczycieli, dziennikarzy.

Jeszcze w październiku 1939 roku Sowieci skierowali do obozów funkcjonariuszy NKWD, którzy przesłuchiwali więźniów, zbierali dane, a także werbowali do współpracy, na co jednak zdecydowali się nieliczni. W specjalnej uchwale z 5 marca 1940 roku, najwyższe władze ZSRR ze Stalinem na czele uznały osadzonych Polaków za „zawziętych wrogów władzy radzieckiej” i podjęły decyzję o ich rozstrzelaniu. Rozkaz wykonawczy do rozpoczęcia ludobójstwa został wydany 22 marca 1940 roku.

Jeszcze w tym samym miesiącu opracowano listy skazanych na śmierć Polaków. Trzy pierwsze, zawierające

nazwiska 343 osób, zostały dostarczone z Moskwy do obozu w Ostaszkowie już 1 kwietnia 1940 roku. Spisy ofiar trafiły również do pozostałych obozów. W tym samym czasie, chcąc utrzymać w tajemnicy przygotowania do mordu, Sowieci rozpuszczali plotki wśród więźniów o przewożeniu ich „w kierunku domów”.

Pierwszy transport Polaków wyruszył z obozu w Kozielsku, 3 kwietnia 1940 roku. Więźniów transportowano wagonami bydlęcymi przez Smoleńsk do Gniezdowa, skąd przewieziono ich samochodami więziennymi do uroczyska Kozie Góry w lesie katyńskim. Tam zostali zamordowani przez funkcjonariuszy NKWD strzałem w tył głowy. Ciała zastrzelonych grzebano masowo w specjalnie wykopanych dołach.

W tym samym czasie do miejsc karni wysyłano również Polaków uwięzionych w pozostałych obozach – ze Starobielska do Charkowa oraz z Ostaszkowa do Miednoje. Do 22 maja 1940 roku w ramach sowieckiego ludobójstwa zamordowano prawie 22 tys. osób. Był to kolejny element zbrodniczej polityki Sowietów, którzy poprzez likwidację przedstawicieli polskich elit, chcieli ograniczyć wszelki opór przeciwko sowietyzacji zajętych terenów.

Po raz pierwszy o zbrodni katyńskiej świat usłyszał 13 kwietnia 1943 roku, gdy ciała jej ofiar zostały odkryte przez Niemców. Sowieci zaprzeczili swojej odpowiedzialności za mord, tworząc zrzęby ograniczyć wszelki opór przeciwko sowietyzacji zajętych terenów.

Irena Zawadzka

Wystawa na 15. rocznicę śmierci Macieja Płażyńskiego

10 kwietnia minęła 15. rocznica tragedii smoleńskiej, w której zginął Maciej Płażyński, marszałek Sejmu III kadencji współzałożyciel Platformy Obywatelskiej, przewodniczący tej partii i jej klubu parlamentarnego w latach 2001–2003, poseł na Sejm II, III i IV kadencji, senator i wicemarszałek Senatu VI kadencji w latach 2005–2007, wojewoda, a od 11 maja 2008 roku aż do śmierci – prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska».

Maciej Płażyński był wielkim przyjacielem mieszkających na Białorusi Polaków. Na kilka miesięcy przed tragiczną śmiercią, jako prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», Maciej Płażyński osobiście uczestniczył w obronie przez zajęciem przez białoruskie służby mundurowe Domu Polskiego w Iwieńcu. Troszczył się też o wsparcie prześladowanej przez reżim Łukaszenki za niezachwianą postawę patriotyczną Teresy Sobol, wieloletniej dyrektorki tego obiektu, ufundowanego Polakom na Białorusi przez rodaków w Polsce.

Redaktorzy portalu Znadniemna.pl i gazety «Głos znad Niemna na uchodźstwie» wspominają Macieja Płażyńskiego ze szczególnym wzruszeniem. To on bowiem, spotykając się w Białymstoku latem 2009 roku z Polakami z Białorusi, pobłogosławił zapowiadający się wówczas związek małżeński Iness Todryk i Andrzeja Pisalnika. Później zarówno Andrzej, jak też Iness Pisalnikowie zostali laureatami Nagrody im.

Macieja Płażyńskiego, wręczanej co roku w Muzeum Emigracji w Gdyni przez Press Club Polska.

Katastrofa smoleńska 10 kwietnia 2010 roku przerwała życiową misję Macieja Płażyńskiego, którą według wszystkich, którzy go znali, na wszystkich piastowanych stanowiskach rozumiał on i traktował, jako działalność dla dobra wspólnego.

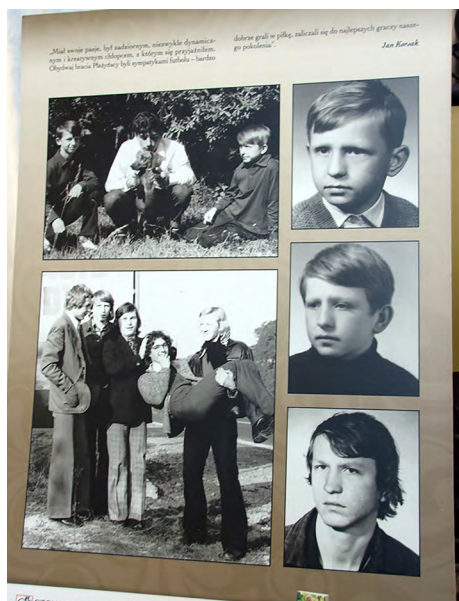
W 15. rocznicę śmierci wybitnego męża stanu i działacza społecznego rodzina, przyjaciele, reprezentanci samorządu gdańskiego i województwa oraz delegacja Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», w asyście honorowej Wojska Polskiego uczestniczyli w Mszy świętej w Bazylice Mariackiej w Gdańsku, którą odprawił ks. prałat Ireneusz Bradtke oraz złożyli przy sarkofagu śp. Macieja Płażyńskiego wieńce i zapalili znicze.

Po nabożeństwie w Bazylice Mariackiej, obok kaplicy św. Doroty, w której mieści się sarkofag Macieja Płażyńskiego oraz pomnik ofiar katastrofy samolotu rządowego pod Smoleńskiem, otwarto wystawę fotograficzną, składającą się z dwóch rozdziałów tematycznych – jednego pt. „Maciejowi rodzina i przyjaciele” oraz drugiego pt. „Moim powołaniem jest służba publiczna/Rzecz o Macieju Płażyńskim”.

Redakcja **Głosu** wykonała fotografie plansz tej wystawy. Z okazji 15. rocznicy śmierci Macieja Płażyńskiego pragniemy Państwu je zaprezentować:

Redakcja Głosu

Rozdział pierwszy – «Maciejowi rodzina i przyjaciele»



Rozdział drugi - Moim powołaniem jest służba publiczna





20. rocznica odejścia Wielkiego Polaka – św. Jana Pawła II

Dwadzieścia lat temu, 2 kwietnia 2005 roku, świat pożegnał człowieka, który na zawsze odmienił historię Kościoła i Polski. Święty Jan Paweł II – papież, duszpasterz, myśliciel i człowiek wielkiego serca – pozostawił po sobie duchowe dziedzictwo, które wciąż inspiruje miliony ludzi na całym świecie.

Jako Polacy jesteśmy dumni, że ten Wielki Papież był naszym rodakiem. Jego wybór na Stolicę Piotrową w 1978 roku był momentem, który nie tylko zmienił oblicze Kościoła, ale także dodał otuchy i siły milionom ludzi żyjących pod jarzmem komunizmu. To właśnie jego słowa – „Nie lękajcie się!” – stały się wezwaniem do odnowy duchowej i społecznej, a jego wsparcie dla „Solidarności” przyczyniło się do upadku żelaznej kurtyny.

Jan Paweł II był nie tylko przywódcą duchowym, ale przede wszystkim człowiekiem bliskim każdemu z nas. Swoimi pielgrzymkami docierał do ludzi różnych kultur, języków i wyznań, niosąc przesłanie miłości, pokoju i dialogu. Jego troska o najsłabszych, jego wrażliwość na cierpienie i nieustanne przypominanie o wartości każdego ludzkiego życia pozostają dla nas wzorem do naśladowania.

Wspominany nie tylko w dniu śmierci

Pierwszy w dziejach Papież Polak jest jednym z najszybciej wyniesionych na ołtarze wyznawców w czasach nowożytnych. Błogosławionym ogłosił go 1 maja 2011 roku obecny papież senior Benedykt XVI, a 27 kwietnia 2014 roku kanonizował go pierwszy Biskup Rzymu z Argentyny i Ameryki Łacińskiej – papież Franciszek.

W czasie beatyfikacji bezpośredni następca papieża Wojtyły, który już w półtora miesiąca po śmierci swego poprzednika zezwolił, aby rozpocząć jego proces beatyfikacyjny, zapowie-

dział, że nowy błogosławiony będzie odbierał kult publiczny 22 października, czyli we wspomnienie rozpoczęcia jego pontyfikatu w 1978 roku.

„Mocą naszej władzy apostołskiej zezwalamy, aby Czcigodnemu Słudze Bożemu, Janowi Pawłowi II, papieżowi przysługiwał tytuł błogosławionego i aby można było obchodzić jego święto w miejscach i w sposób ustanowiony przez prawo co roku 22 października” – powiedział Benedykt XVI, wygłaszając formułę beatyfikacyjną w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, 1 maja 2011 roku.

Wiadomość ta zaskoczyła nieco wiele osób, gdyż w Kościele katolickim, zwłaszcza po Soborze Watykańskim II, obowiązuje zasada, że wspomnienie liturgiczne osoby wynoszonej na ołtarze jest zwykle dzień jej śmierci, czyli jej narodziny dla nieba. Nie jest to jednak reguła bezwzględowa i w pewnych ważnych wypadkach papież może uznać, że dzień śmierci nie jest najlepszym rozwiązaniem i wówczas wyznacza inny termin. Najczęściej chodzi o to, że danym dniu jest już wspomnienie liturgiczne innego ważnego świętego lub święto i aby nie dochodziło do nakładania się na siebie różnych istotnych rocznic czy wspomnień, wyznacza inny termin, ale w takiej czy innej formie związany z daną osobą.

W przypadku Jana Pawła II, który zmarł 2 kwietnia 2005 roku, w wigilię ustanowionej przez siebie w całym Kościele Niedzieli Miłosierdzia (w tym roku Niedziela Miłosierdzia przypada na 27 kwietnia – red.), Benedykt XVI przypomniał, że bardzo często jest to czas Wielkiego Postu (w roku bieżącym przypada na IV tydzień Wielkiego Postu), a nierzadko nawet – Wielkiego Tygodnia, co nie sprzyja uroczystej i radosnej atmosferze, w jakiej wspomniano by tego papieża. Wybrał więc inne ważne wydarzenie, związane z postacią swojego poprzednika, a mianowicie – dzień rozpoczęcia pontyfikatu Papieża Polaka.

Adolf Gorzkowski

Nasz krajan – przyjaciel świętego Jana Pawła II

30 kwietnia obchodziłby swoje 95. urodziny Marek Skwarnicki, urodzony grodnianin, poeta, publicysta, felietonista, tłumacz, dziennikarz, pisarz katolicki i działacz światowego laikatu, związany długoletnią poetycką przyjaźnią z Karolem Wojtyłą. Po tym, jak metropolita krakowski został papieżem, Marek Skwarnicki również utrzymywał z Ojcem Świętym bliskie przyjacielskie relacje, będąc niezawodnym kompanem w wielu podróżach zagranicznych papieża-pielgrzyma.

Marek Skwarnicki urodził się 30 kwietnia 1930 roku w Grodnie jako drugie dziecko Józefa Skwarnickiego, oficera zawodowego, i Teodozji z Barańskich.

Ze względu na służbę wojskową ojca w 1936 roku przeniósł się wraz z rodziną do Ostroga nad Horyniem, a od 1937 roku mieszkał w Kutnie przy ulicy Tadeusza Kościuszki 14. Po wybuchu II wojny światowej przebywał w zaprzyjaźnionym z rodziną dworze Księżostany na Zamojszczyźnie, następnie w majątku pp. Brudzińskich Pniewo koło Żychlin i u krewnych w Błoniu pod Warszawą.

Do Warszawy rodzina Skwarnickich przeniosła się w roku 1940. Tutaj w czasie wojny Marek uczęszczał do Średniej Szkoły Handlowej i jednocześnie uczył się na tajnych kompletach gimnazjalnych. Był członkiem Szarych Szeregów. Po upadku Powstania Warszawskiego przeszedł z matką przez obóz w Mauthausen. Objął go przymus pracy w gospodarstwie rolnym we wsi Schlammersdorf pod Linzem. Do kraju powrócił w grudniu 1944 roku.

Po wojnie mieszkał w Kutnie i w Szczecinie, gdzie zdał maturę w 1949 roku. Do 1952 roku nasz krajan studiował bibliotekoznawstwo na Wydziale Polonistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Otrzymał licencjat, ale już na studia magisterskie nie dostał zezwolenia od władz PRL-u. Jednocześnie w latach 1950-1951 dwudziestolatek był zatrudniony w Centralnym Urzędzie Pomiarów Kraju. Później na zlecenie Ministerstwa Oświaty porządkował centralny katalog zaopatrzenia bibliotek publicznych.

W 1952 roku podjął pracę w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Zimą 1953 roku podczas wycieczki do Torunia poznał pracownicę tamtejszej biblioteki, repatriantkę z Wilna, studentkę polonistyki Zofię Korbutt. Latem następnego roku kresowianie zawarli związek małżeński.

W 1955 roku Marek Skwarnicki został współredaktorem pism „Bibliotekarz” i „Poradnik Bibliotekarza”. Rok później rozpoczął twórczość poetycką. Pierwsze wiersze: „Lustro”, „Rok 1952” i „W telewizorze ściany” opublikował w „Tygodniku Powszechnym”. Wtedy też zrecenzował dla „Tygodnika” książkę kardynała Stefana Wyszyńskiego „Duch pracy ludzkiej”, czym przyczynił się do napaści na całą PRL-owską prasę.

W lutym 1958 roku przenosi się wraz z żoną i dziećmi z Torunia do Krakowa i podjął pracę w redakcji „Tygodnika Powszechnego”, w którym publikował między innymi „Felietony Spodka”. W latach 1969-1971 był autorem cyklu recenzji „Tele-oko”. Ogłaszał też wiersze, fragmenty prozy, artykuły i recenzje literackie w miesięcznikach katolickich „Znak” i „Więź”. Publikował w „Pomeranii”, był członkiem grupy poetyckiej Muszyna. Od 1962 roku należał do Związku Literatów Polskich (pozostawał



członkiem tej organizacji aż do jej rozwiązania w 1983 roku).

Z początkiem lat 60. Marek Skwarnicki poznał metropolitę krakowskiego Karola Wojtyłę, podejmując się współpracy przy publikowaniu twórczości poetyckiej katolickiego hierarchy. Później jeździł w tym celu również do Rzymu. W rozmowach z papieżem Janem Pawłem II poruszali obaj często problem porozumiewania się ludzi dzięki poezji, której nie może zastąpić filozofia ani język nauki.

„W ogrodzie życia/ w ogrodzie świata/ cisza rozpina skrzydła ptaka/ Słońce się kąpie w pianach strumieni/ Drzewa kołyszą smugami cieni/ Kwiaty słuchają głosów motyli/ Niebo ku morzu z ufnością się chyli/ Błękit z błękitem/ Zieleń z zielenią/ płyną po ziemi i ponad ziemią/ Ze snu srebrnego woda się budzi/ w ogrodzie świata/ W ojczyźnie ludzi/

W ogrodzie świata/ Pan się przechadza/ Stwórca jaskółek/ Gołębi władca/ Żywiciel kwiatów/ Właściciel morza/ Przyjaciel słońca/ Życia gospodarz

(„Ogród świata”)

Po podróży do Stanów Zjednoczonych w 1964 roku Marek Skwarnicki opublikował w „Tygodniku Powszechnym” cykl reportaży „Amerykańskie wakacje”. W 1968 roku otrzymał nagrodę Fundacji im. Kościelskich w Genewie, a w 1969 – nagrodę poetycką im. Andrzeja Bursy, przyznaną przez Krakowską Grupę Literacką „Barbarus”. W 1969 roku we Fryburgu w Szwajcarii pracował w sekretariacie Rady Międzynarodowego Ruchu Intelktualistów Katolickich „PAX Romana” (Mouvement International des Intellectuels Catholiques). W 1970 roku został członkiem, a w 1975 – wiceprezesem tej organizacji.

Nadal publikował wiersze, prozę i przekłady z poezji angielskiej w „Poezji”, „Życiu Literackim”, „Twórczości”, etc. W roku 1969 wszedł w skład kolegium redakcyjnego „Znaku”. W latach 1971-1972 był stypendystą International Writing Program University of Iowa w USA. W 1976 roku został członkiem polskiego PEN Clubu.

Był członkiem Komitetu Łączności Forum Europejskiego Narodowych Komisji Apostolstwa Świeckich (1975-1984); Papieskiej Rady do Spraw Laikatu (1977-1984). W 1977 otrzymał odznakę „Za Pracę Społeczną dla miasta Krakowa”. Pracował w Komisji ds. Apostolstwa Świeckich Episkopatu Polski (1979-1990). W latach 80. i 90. pełnił funkcję członka Rady Duszpasterstwa Archidiecezji Krakowskiej.

W latach 1978-2000 odbył pięć mię-

dykontynentalnych (do Meksyku, Filipin, Japonii, Kanady i Australii) i pięć europejskich podróży z papieżem Janem Pawłem II jako redaktor „Tygodnika Powszechnego”, akredytowany przy Biurze Prasy Watykanu. W 1980 roku został wiceprezesem Oddziału Krakowskiego Związku Literatów Polskich.

W 1982 roku otrzymał nagrodę Premio International di Poesia, przyznaną we włoskim mieście Marineo. W 1989 roku był w składzie komitetu założycielskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Rok później otrzymał nagrodę Fundacji Nelli i Władysława Turzańskich z Toronto za całokształt twórczości ze szczególnym uwzględnieniem poezji. W kwietniu 2006 roku, za tom poezji „Wygłani z raj”, który ukazał się nakładem krakowskiego wydawnictwa Białe Kruk, został uhonorowany Nagrodą Krakowska Książka Miesiąca.

Marek Skwarnicki 55 lat swojego aktywnego życia związał z podwawelskim grodem. W wierszu „Nad dachami Krakowa” (z tomu „Cierń”) pisał:

*„[...] Miedziana konstrukcja chmur nad barbakanem
trąby mariackie
na powitanie wojsk
które giną wieczorem
przebite ostatnim blaskiem.
I ręka czasu
sypiąca w oczy sen.”*

Marek Skwarnicki jest autorem kilkunastu zbiorów poezji, kilku książek prozy i dramatów dla dzieci, wystawianych w teatrach lalek oraz niezliczonej liczby felietonów oraz innych dzieł publicystycznych.

W dorobku książkowym naszego krajana jest aż jedenaście książek o papieżu Janie Pawle II i kilkanaście publikacji o tematyce religijnej.

Zmarł urodzony grodnianin, poeta, prozaik, publicysta, felietonista, tłumacz, przyjaciel i współpracownik papieża Jana Pawła II – 12 marca 2013 roku w krakowskim szpitalu.

Pośmiertnie, w marcu 2013 roku, za wybitne zasługi dla polskiej kultury, za osiągnięcia poetyckie i prozatorskie, za wieloletnią pracę dziennikarską w „Tygodniku Powszechnym” i „Znaku” oraz krzewienie wartości chrześcijańskich związanych z myślą i nauczaniem Jana Pawła II Marek Skwarnicki został postanowieniem prezydenta RP Bronisława Komorowskiego odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Opr. Walery Kowalewski

ZAPRASZAMY
na portal internetowy

ZNADNIEMNA.PL

Portal na bieżąco informuje o
sprawach ważnych dla Polaków na Białorusi

W Nowogródku otwarto kryptę pod kościołem św. Michała Archaniola

12 kwietnia w kościele pw. św. Michała Archaniola w Nowogródku uroczystie otwarto zabytkową kryptę – kaplicę, służącą do adoracji Najświętszego Sakramentu. Otwarcia krypty dokonał chargé d'affaires Stolicy Apostolskiej na Białorusi, ks. prałat Krzysztof Seroka.

Otwarcie zabytkowej krypty poprzedziła Msza Święta, której przewodniczył przedstawiciel Stolicy Apostolskiej. Przed liturgią odbyło się uroczyste wprowadzenie i poświęcenie obrazów świętych Piotra i Pawła, które zostały namalowane i подарowane kościołowi w Nowogródku przez grodzieńskiego artystę Siergieja Hryniewicza.

W swojej homilii chargé d'affaires Stolicy Apostolskiej zwrócił uwagę na wartość nadziei chrześcijańskiej w kontekście prorocत्व Starożytności. Zauważył, że słowa proroka Ezechiela były bardzo inspirujące dla ludzi zmęczonych latami niewoli i budziły w nich nadzieję. W kontekście Nowego Testamentu prorocत्व to zapowiedź wyzwolenia z niewoli grzechu, zjednoczenie przez Chrystusa i powstanie nowego Izraela pod rządami nowego Króla – Jezusa Chrystusa.

Prałat Seroka zwrócił także uwagę na postacie apostołów Piotra i Pawła, podkreślając ich wyjątkową rolę w kształtowaniu wspólnoty kościelnej.

Ponadto przedstawiciel Stolicy Apostolskiej ujawnił istotę i sens istnienia krypt w sanktuariach. Przypomnił, że były one często wykorzystywane jako miejsca pochówku świętych, męczenników i ważnych osobistości kościelnych. W kryptach przechowywano też święte relikwie. We wczesnym chrześcijaństwie wierzone, że bliskość relikwii zbliża ludzi do Boga, dlatego krypty stały się miejscami pielgrzymowania i modlitwy.

Bezpośrednio nad kryptami umieszczano w kościołach ołtarze. Miały one symbolizować związek między ofiarą Chrystusa i cierpieniem męczenników. Na przykład, krypta pod ołtarzem bazyliki św. Piotra w Watykanie, gdzie został pochowany ten uczeń Chrystusa, była i jest otaczana szczególną czcią.

W czasach prześladowań chrześcijan, w kryptach właśnie odbywały się nabożeństwa. Później miejsca te wykorzystywano do prywatnych modlitw oraz specjalnych nabożeństw społecznych. Krypty uchodziły za miejsca odosobnione i ciche, dzięki czemu przebywając w nich można było skupić się na modlitwie. Służyły one również jako miejsca spoczynku duchownych i założycieli kościołów. W niektórych przypadkach – jako składnice kosztowności kościelnych, zwłaszcza w średniowieczu, w obliczu częstych wojen i ataków.

W wielu średniowiecznych katedrach krypty stanowiły element rozwiązania architektonicznego, które podkreślało wspaniałość budowli. Krypty często umożliwiały także podwyższenie części ołtarzowej świątyni, co stwarzało wrażenie wzniosłości, a także podniesienie poziomu ołtarza, co miało duże znaczenie dla sprawowania obrzędów liturgicznych i poprawiało ich widoczność dla wiernych.

Na początku chrześcijaństwa krypty często powstawały w miejscu katakumb,



Chargé d'affaires Stolicy Apostolskiej na Białorusi, ks. prałat Krzysztof Seroka celebrował Mszę świętą w kościele św. Michała Archaniola w Nowogródku



Przemawia proboszcz kościoła św. Michała Archaniola – ks. Jurij Żegarini



Krypta w podziemiach kościoła pw. św. Michała Archaniola w Nowogródku

w których chowano męczenników. Gdy chrześcijaństwo uzyskało wolność religijną w Cesarstwie Rzymskim, pod dużymi bazylikami i katedrami, np. w Rawennie, Mediolanie czy Rzymie, zaczęto budować krypty. W średniowieczu stały się one integralną częścią architektury romańskiej i gotyckiej.

Dziś krypty w wielu kościołach zachowują wartość historyczną i duchową. Mogą być miejscem wycieczek, modlitw lub odwiedzania relikwii ku ich czci. Na przykład, krypty w katedrze Notre Dame w Paryżu czy w Watykanie nadal przyciągają tłumy pielgrzymów i turystów.

Z uwagi na to, że obecnie Białoruś kładzie szczególny nacisk na rozwój turystyki religijnej, otwarcie drugiej krypty w kościele w Nowogródku ma ogromne znaczenie dla przyciągnięcia do tego miasta dużej liczby wiernych. Obecność krypty pod nowogródzkim

kościołem świadczy także o bogactwie dziedzictwa duchowego i kulturowego narodu białoruskiego w kontekście wiary katolickiej.

Przedstawiciel Stolicy Apostolskiej wyraził nadzieję, że otwarcie krypty będzie ważnym krokiem w rozwoju duchowym i kulturalnym „tej pięknej, tak długo cierpiącej ziemi” i pogratulował parafianom kościoła św. Michała Archaniola na czele z proboszczem parafii – ks. Jurijem Żegarinem, donoszącego wydarzenia w życiu nowogródzkiej wspólnoty katolickiej. Podziękował także władzom lokalnym i ludziom dobrej woli, którzy pomogli w realizacji tej inicjatywy. „Niech Bóg błogosławi was wszystkich w nowych inicjatywach, które będą służyć ludziom i przyczyniać się do szerzenia Jego chwały!” – powiedział chargé d'affaires Stolicy Apostolskiej na Białorusi.

IT-P/Grodnensis.by



Komunikat metropolity Józefa Staniewskiego

«Papież Franciszek zawsze starał się budzić w ludziach Bożą nadzieję, która jest tak potrzebna współczesnemu światu» – napisano w kondolencyjnym przesłaniu, które abp Józef Staniewski, Metropolita Archidiecezji Mińsko-mohylewskiej Kościoła Rzymskokatolickiego na Białorusi, wyraził w imieniu Konferencji Biskupów Katolickich Białorusi.

„Konferencja Biskupów Katolickich i wszyscy wierni Kościoła na Białorusi z głębokim smutkiem przyjęli wiadomość o śmierci naszego ukochanego papieża Franciszka” – czytamy w komunikacie.

W tekście zaznaczono, że katolicy Białorusi dziękują Panu Bogu za sumienną i ofiarną służbę papieża Franciszka Kościołowi i całej ludzkości na rzecz nawrócenia i zbawienia, pokoju na świecie, a także za jego świadectwo miłości do Boga i bliźniego, za jego szczególną otwartość „z sercem na dłoni”.

„Podczas orędzia papież Franciszek życzył nam: «Niech nasze życie będzie życiem wielkanocnym». Te słowa pozostaną z nami jako przymierze, aby nasze życie było wypełnione wiarą, nadzieją i miłością. Papież Franciszek, nazywany «człowiekiem pokoju», zawsze starał się budzić w ludziach nadzieję, Bożą nadzieję, tak potrzebną współczesnemu światu” – czytamy w komunikacie.

Metropolita Józef Staniewski podkreślił, że Jego Świątobliwość, idąc za przykładem św. Franciszka, nigdy nie przestał zadziwiać swoją szczerą troską o ubogich, krzywdzonych, najsłabszych, w których wzywał do zobaczenia ukrzyżowanego Chrystusa.

„Cały lud Boży Kościoła Białorusi modli się za duszę Jego Świątobliwości, powierzając naszego ukochanego papieża Franciszka Najświętszemu Sercu Jezusa, które Ojciec Święty tak czcił” – zaznaczył przewodniczący Konferencji Biskupów Katolickich Białorusi. Dodał, że na Białorusi modlą się, aby Pan Bóg przyjął papieża Franciszka do swojego domu szczęśliwej wieczności.

IT-P/Catholic.by

Abp Kondrusiewicz dobrze znosi chemioterapię

Emerytowany arcybiskup-metropolita mińsko-mohylewski Tadeusz Kondrusiewicz dobrze, bez powikłań zniósł chemioterapię, którą lekarze zapisali mu w leczeniu choroby onkologicznej.

17 marca br. hierarcha poinformował, że przed dwoma laty zdiagnozowano u niego raka skóry (czerniaka), po czym poddał się on operacji usunięcia guza. Następnie był regularnie badany w ośrodku onkologicznym. „Dwa tygodnie temu podczas kontroli okazało się, że mam przerzuty do płuc” – wyznał w połowie marca br. arcybiskup.

Według wiernych, kolejne etapy leczenia zaplanowano po Wielkanocy. Nikt nie potrafi na razie przewidzieć, ile cykli chemioterapii będzie potrzebnych, aby oddalić groźbę rozwoju choroby.

Po dwóch cyklach leczenia honorowy hierarcha czuje się jak dawniej. Przychodzi do kaplicy, aby się pomodlić, sam odprawia Mszę Świętą, a także wychodzi na spacer wokół domu. Arcybiskup jest gotowy nadal odwiedzać parafie i modlić się z parafianami



na zaproszenie ich proboszczów.

W Wielkim Tygodniu hierarcha odwiedził kilka parafii w okolicach Mińska.

Jak wiadomo, chemioterapię przeprowadza się w cyklach trwających kilka dni, po czym następuje przerwa. Leczenie według tego schematu może trwać niekiedy nawet rok, w zależności od stanu pacjenta i decyzji lekarzy. Dlatego ważne jest, aby nie ustawać w modlitwie za czcigodnego hierarchę.

IT-P/Catholic.by

Jubileusz współzałożyciela Huty Szkła «Niemen»

165 lat temu urodził się Wilhelm Krajewski współzałożyciel Huty Szkła «Niemen» w Brzozówce koło Lidy.

Wilhelm Krajewski urodził się 9 kwietnia 1860 roku. Pochodził z zubożałej polskiej szlachty. Nie posiadał majątku ani rodzinnego ani nabytego. Podobnie jak wielu Polaków w ostatnim trzyletniu XIX wieku przybył do Rosji w celach zarobkowych. Szlachcic, choć ubogi, musiał jednak posiadać wykształcenie. W latach 70. i 80. XIX wieku pracował bowiem jako inżynier-technolog w hucie szkła znanego rosyjskiego przemysłowca Siergieja Malcowa w miejscowości Diačkowo, w guberni orłowskiej. Tutaj zaprzyjaźnił się z pochodzącym z Bohemii artystą sztuki szklarskiej Juliuszem Stolle.

Przyjaciele, zdobywszy wystarczające doświadczenie w branży produkcji szkła, postanowili otworzyć własny biznes. Najtańsze na rynku zasoby produkcyjne znajdowały się na zachodnich terenach Imperium Rosyjskiego, czyli na ziemiach zabranych Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wspólnicy dotarli w okolice Lidy w guberni wileńskiej. Tutaj poznali miejscowego ziemianina i przemysłowca Zenona Łęskiego, który w Ustroniu koło Nowogródka prowadził od 1883 roku hutę szkła butelkowego. Krajewski i Stolle w 1891 roku wydzierżawili przedsiębiorstwo, zwane w przyszłości „Starą Hutą” i założyli spółkę Wilhelm Krajewski i Juliusz Stolle.

Trzy lata później wspólnicy postanowili rozszerzyć moce produkcyjne. W 1894 roku zbudowali we wsi Brzozówka koło Lidy tzw. „Nową Hutę”. W skład której, cztery lata później, włączyli wykupione od konkurencji – spółki Bonner, Karpiński i Trubowicz – miejscowe przedsiębiorstwo produkcji wyrobów ze szkła.



Wilhelm Krajewski, 1905 rok



Wyroby Huty Szkła

Krajewski i Stolle zamówili dla swojej huty niemiecki sprzęt, przebudowali piec, zainstalowali nową prasę do produkcji szkła i uruchomili szlifierkę. Do produkcji przedsiębiorcy wykorzystali nawet parową lokomobilę, która ucho-



Załoga huty w Brzozówce, 1910 rok



Przedszkole, stacja opieki nad matką i dzieckiem, biblioteka w Domu Oświaty oraz sklep w Brzozówce

dziła wówczas za przodujące osiągnięcie myśli technicznej. Wokół huty w Brzozówce zaczęło powstawać miasteczko, zamieszkiwane przez robotników, zatrudnionych przy produkcji szkła.

Tragiczne wydarzenie spotkało spół-



kę Wilhelm Krajewski i Julius Stolle w 1905 roku. W Niemnie podczas kąpieli utonął pierwszy ze współników.

Juliusz Stolle, przez chwilę prowadził interesy wspólnie z wdową tragicznie zmarłego współnika – Kazimierzą

Krajewską, która wkrótce przekazała Juliuszowi wszystkie udziały w brzo-zowskich zakładach na poczet posagu trzech swoich córek – Janiny, Stanisławy i Marianny, które zostały żonami synów Juliusza – Bronisława, Feliksa i Edmunda Stolle. W ten sposób należące do zmarłego Wilhelma Krajewskiego udziały pozostały w obrocie spółki, która stała się spółką rodzinną i zmieniła nazwę na Juliusz Stolle i synowie.

Zakłady produkcji szkła ciągle się rozwijały. Zatrudnieni w nich zostali najlepsi specjaliści z Czech, Niemiec, Belgii i Polski. Około 50 procent produkcji zakładów, które produkowały pod marką „Niemen”, trafiało na eksport.

W 1911 roku asortyment wyrobów marki „Niemen” oferował klientom 1828 rodzajów towarów – od luksusowych kompletów obiadowych i wazonów po codzienne wyposażenie gospodarstwa domowego, a także lampy gazowe i nawet klamki do drzwi.

Właściciele Huty Szkła „Niemen” dbali nie tylko o zbyt i jakość produkcji. Oczkiem w głowie Juliusza Stolle i jego synów byli także pracownicy zakładów i ich rodziny. W okresie międzywojennym w rozbudowującym się przy hucie miasteczku Brzozówka wybudowano przedszkole, szkołę, ośrodek położnyczno-opiekuńczy i specjalistyczny ośrodek edukacyjny z branży szklarskiej, w którym wykładali najlepsi rodzinni i zagraniczni mistrzowie, zatrudnieni na co dzień w Hucie Szkła „Niemen”.

Ukształtowana przy Hucie Szkła „Niemen” kadra wykwalifikowanych menadżerów, rzemieślników i robotników sprawiła, iż fabryka rozwijała się przez cały okres międzywojenny i przetrwała światowy kryzys początku lat 30. Zniszczone w latach II wojny światowej, przedsiębiorstwo zostało wskrzeszone w 1944 roku przez mieszkańców Brzozówki, pamiętających czasy zarządzania przedsiębiorstwem przez Juliusza Stolle i jego synów Edwarda oraz Feliksa, którzy zginęli za Polskę. Edward Stolle zginął śmiercią żołnierza w 1920 roku podczas wojny polsko-bolszewickiej, a Feliks i Bronisław stali się ofiarami oprawców z NKWD po okupacji przez Sowieci wschodniej Polski we wrześniu 1939 roku.

Opr. Walery Kowalewski

Twórca Statutu Wielkiego Księstwa Litewskiego

468 lat temu urodził się Lew Sapieha – mąż stanu i wojskowy, Kanclerz wielki i Hetman Wielkiego Księstwa Litewskiego, dyplomata, myśliciel. Jeden z głównych twórców trzeciego Statutu Wielkiego Księstwa Litewskiego (1588) – wybitnego pomnika myśli prawnej i politycznej, w istocie pierwszej konstytucji w Europie.

Lew Sapieha urodził się 4 kwietnia 1557 roku w majątku Ostrowno, dzisiaj w rejonie bieszenkowickim obwodu witebskiego. Lew Sapieha był synem podstarościego orszańskiego. Chłopak we wczesnym dzieciństwie został oddany na dwór Mikołaja Radziwiłła „Czarnego” w Nieświeżu, gdzie w wieku 7 lat podjął naukę w prywatnej szkole. Tutaj otrzymał gruntowną wiedzę z zakresu filozofii, literatury i teologii od wybitnych nauczycieli krajów europejskich nauczył się języka polskiego, niemieckiego, łaciny i greki. Po śmierci „Czarnego”, młody człowiek trafił na dwór jego brata Mikołaja Radziwiłła „Rudego”, zagorzałego kalwinisty. Wyznawca protestantyzmu w 1570 roku postanowił wysłać najmłodszych przedstawicieli rodu na protestancki uniwersytet w Lipsku. Radziwiłłowski młodzieży towarzyszył podczas



nauki w Lipsku Lew Sapieha. Do ojczyzny wykształcony młodzian powrócił trzy lata później, w 1573 roku.

Kariera polityczna

Lew Sapieha rozpoczął służbę od najniższych szczebli hierarchii państwowej. Po powrocie w rodzinne strony pracował jako pisarz w lokalnej kancelarii grodzkiej – skromne początki kariery były później wyśmiewane przez jej przeciwników. Nieco później został podstaroście orszańskim. Przełom w jego karierze politycznej przypadł na lata panowania Stefana Batorego. W 1579

roku Sapieha, dzięki wstawiennictwu Radziwiłłów, został przyjęty do kancelarii królewskiej. Władca zachwycony jego talentami nominował młodego Lwa Sapiehę na urząd pisarza litewskiego. Sapiehy nie satysfakcjonowały jednak wyłącznie funkcje urzędnicze i dworskie. Jeszcze w 1582 roku został wybrany na marszałka izby poselskiej.

Pomimo zawarcia rozejmu z Moskwą między oboma krajami trwały spory terytorialne. W 1584 roku Sapieha obiecał uregulować problem. W tym celu udał się do Moskwy, gdzie dowiedział się o niedawnej śmierci cara Iwana Groźnego.

Po uświadomieniu tego faktu Sapieha odniósł wrażenie zupełnego nieprzygotowania Moskwy do wojny. Namawiał króla do ataku. Na dworze rozważano tymczasem pomysł wysłania poselstwa, które zaproponowałoby bojarom detronizację Fiodora i unię personalną poprzez koronację Batorego na cara. Mimo nieufności bojarów Lew Sapieha nawiązał kontakty z rosyjską opozycją, która mogłaby dopomóc Rzeczypospolitej w obaleniu Fiodora. Niechęć polskich elit politycznych do podjęcia ryzyka wojny na wschodzie doprowadziła jedynie do potwierdzenia rozejmu i wymiany jeńców. Stefan Batory i jego najbliższe otoczenie nigdy nie zrezygnował z ambitnych planów podporządkowania całego państwa moskiewskiego.

Uchwalenie Statutu WKL

W 1587 roku zmarł Stefan Batory. W Rzeczypospolitej rozpoczęło się bezkrólewie i Lew Sapieha zaczął wykazywać się dużą aktywnością w działalności politycznej.

Na tron Rzeczypospolitej ubiegało się wówczas troje kandydatów: Szwedzki Król Zygmunt Waza, austriacki arcyksiążę Maksymilian oraz władca Moskiewski król Fiodor Iwanowicz, którego na początku poparł Lew Sapieha.

Kandydaturę Fiodora Iwanowicza Lew Sapieha, zresztą wykorzystał do uchwalenia w 1588 roku trzeciego Statutu Wielkiego Księstwa Litewskiego (WKL). Dokument ten zawierał klauzule, które ustanawiały niemal całkowitą niezależność Litwy od Polski, co naturalnie nie odpowiadało polskim magnatom.

Lew Sapieha obiecał więc iż zrezygnuje z poparcia Fiodora Iwanowicza, jeśli polska szlachta, na sejmie, uchwali Statut. Strach szlachty przed moskiewskim carem okazał się silniejszy i trzeci Statut WKL został zatwierdzony.

Aby zaczął obowiązywać trzeba było jeszcze uzyskać podpis króla Rzeczypospolitej. Lew Sapieha umiejętnie sobie poradził także z tym zadaniem, stając się współtwórcą dokumentu, będącego de facto pierwszą Konstytucją w ówczesnej Europie i w świecie.

Wybitny mąż stanu

Dalsza kariera wpływowego urzędnika rozwijała się dynamicznie. Mianowany jeszcze za Stefana Batorego podkanclerzem WKL, przez Zygmunta Wazę został mianowany kanclerzem wielkim Wielkiego Księstwa Litewskiego (od 1589 do 1623 roku.).

Od 1621 roku wielki kanclerz pełnił także funkcję wojewody wileńskiego, a w 1625 roku został hetmanem wielkim WKL.

Lew Sapieha był jedną z najbogatszych i najbardziej wpływowych osób w Wielkim Księstwie Litewskim. Niemal do końca życia pozostał aktywny politycznie, także na polach bitew w Inflantach.

Będąc wybitnym mężem stanu Sapieha nie zapomniał o zapewnieniu pomysłnej przyszłości swojej rodzinie. Większość jego krewnych zajmowała się działalnością polityczną. Sam wspierał ich swoimi wpływami oraz aranżowaniem korzystnych mariaży.

Służąc przez całe życie ojczyźnie i osiągając najwyższe stanowiska wśród przedstawicieli swojego rodu, Lew Sapieha zmarł w Wilnie 7 lipca 1633 roku. Został pochowany w wileńskim kościele św. Michała Archanioła.

Opr. Emilia Kuklewska

O prześladowaniach chrześcijan na Białorusi

«Władze dążą do prześladowania podejrzanych o nielojalność osób religijnych i nikt nie posiada immunitetu od represji» – mówi w wywiadzie dla rozgłośni Euroradio białoruska teologini i działaczka na rzecz praw człowieka Natalia Wasilewicz.

Euroradio w rozmowie z ekspertką wspomniało, że w przededniu swoich 65. urodzin katolicki proboszcz z podmińskiego Wołożyna – ksiądz Henryk Okołotowicz, skazany na 11 lat za „zdradę stanu” – przekazał zza krat wiadomość następującej treści: „W mojej sprawie nie ma ani słowa prawdy”.

Oskarżony o szpiegostwo na rzecz Polski i Watykanu duchowny wyznał jednocześnie, że padł ofiarą prześladowań politycznych nie tylko i nie tyle jako obywatel, lecz jako przedstawiciel Kościoła Katolickiego.

Wyrok przeciwko duchownemu dowodzi, że reżim nie ustaje w stosowaniu represji wobec przedstawicieli wyznań chrześcijańskich.

Wyroki i statusy «ekstremistyczne»

W pierwszych trzech miesiącach 2025 roku na Białorusi odnotowano nową falę represji na tle religijnym. Świadczą o tym wyniki monitoringu, publikowane co miesiąc przez inicjatywę Chrześcijańska Wizja, do której należy rozmówczyni rozgłośni.

Według niej jednym z najbardziej jaskrawych przykładów represji jest sprawa karna przeciwko Daniel-Landsay Keita, śpiewakowi w chórze parafii Wszystkich Świętych w Mińsku. Młody człowiek został oskarżony na podstawie artykułu 342. Kodeksu karnego za udział w pokojowych protestach. Roz-



Chrześcijańska Wizja

prawa nad nim przebiega za zamkniętymi drzwiami.

W areszcie przebywa obecnie również ksiądz Andrzej Juchniewicz OMI, proboszcz sanktuarium maryjnego w Szumilinie koło Witebska.

Duchownemu próbują postawić poważne zarzuty, które zdaniem obrońców praw człowieka, są niczym innym, jak środkiem wywierania presji na kapłanie. Wcześniej księdzu Juchniewiczowi grożono sfingowanymi zarzutami za odmowę „współpracy” ze śledztwem.

Chrześcijanie są umieszczani także na tak zwanych „listach ekstremistów”. W marcu siły bezpieczeństwa uznały prawosławnego księdza Aleksandra Kuchtę za członka „formacji ekstremistycznej”. Jego popularny chrześcijański blog „Batjuszka odpowie” uznano natomiast za część destrukcyjnej organizacji.

W styczniu za ekstremistyczną została uznana aktywność niezarejestrowanej partii Białoruska Chrześcijańska Demokracja, choć jej działalność była minimalna i nosiła charakter ściśle obywatelski.

Represje dotyczą również więźniów. Ewangelicki kaznodzieja Mikalaj Hilla, skazany na 4 lata więzienia, został wpisany na listę „ekstremistów”. Jego sprawa wywołała reakcję Unii Europejskiej, której przedstawiciele domagali się natychmiastowego uwolnienia ewangelickiego kapłana.

Z kolei katolik Nikita Jemeljanow, który odsiaduje szósty rok więzienia, został ponownie skazany na podstawie artykułu 411. Kodeksu karnego za tzw. „nieposłuszeństwo”. W więzieniu wielokrotnie odmawiano mu wsparcia duchowego i spotkania z księdzem.

Nie słabnie presja na księży katolickich. W lutym został zatrzymany na granicy za subskrypcję „ekstremistycznych” materiałów na telefonie ksiądz Dymitryj Malec. Skazano go na podstawie artykułu Kodeksu Wykroczeń.

Kolejnym alarmującym sygnałem była zmiana kwalifikacji w sprawie byłego hieromnicha Aleksandra Tarasienki. Karę aresztu administracyjnego zastąpiono mu sprawą karną za „obrazę prezydenta”.

Społeczność międzynarodowa aktywnie reaguje na represje wobec obecnych na Białorusi kościołów chrześcijańskich. Konferencja Kościołów Europejskich, zrzeszająca setki milionów wiernych, regularnie wyraża zaniepokojenie losem chrześcijan na Białorusi.

Kwestie prześladowanych księży katolickich i grekokatolickich są omawiane w Watykanie. Walcząca o prawa chrześcijan organizacja Forum 18 oraz zachodnie media, w tym Christian Network Europe News, systematycznie informują o przypadkach łamania prawa do wolności sumienia na Białorusi.

Kumulatywny efekt represji

Według Natalii Wasilewicz, chociaż

represje wobec chrześcijan są widoczne, to trudno jest stwierdzić jednoznacznie, że mamy do czynienia z nową falą prześladowań.

„Powiem tak – represje rozwijają się falami, czasami maleją, czasami nasilają się, ale co ważniejsze, mają efekt kumulatywny” – uważa ekspertka.

Według niej coraz więcej ludzi pada ofiarami represji, ale są oni rozproszeni i coraz więcej z nich jest zmuszanych do wyjazdu z kraju. Bardzo mocno uderza to w społeczność, do których należą. – Im dłużej ten proces będzie trwał, tym mniej narzędzi będziemy mieli do dyspozycji, aby dowiadywać się czegośkolwiek o represjach przeciwko wiernym i kapłanom – uważa Natalia Wasilewicz.

– Ludzie starają się z tym nie afiszować – m.in. dlatego, że trwa proces ponownej rejestracji organizacji religijnych, więc prześladowani starają się nie zwracać na siebie i swoją społeczność niepotrzebnej uwagi. Zamknięto również bazę orzeczeń sądowych, co utrudniło śledzenie przypadków prześladowań – zauważa rozmówczyni Euroradio.

Nikt nie może czuć się bezpieczny

Zauważa przy tym, iż w społeczeństwie panuje przekonanie, że władze są przychylnie prawosławnym i wywierają większą presję na katolików, protestantów oraz wyznawców innych wyznań.

Według teologini ta opinia nie jest prawdziwa. Na prześladowania narażeni są wszyscy chrześcijanie, zwłaszcza ci z nich, którzy w wyznawaniu przez siebie systemie moralnym – wiarę i wierność ideałom chrześcijańskim stawiają wyżej od lojalności wobec władzy.

Władze tymczasem dążą do prześladowania osób religijnych, podejrzanych o nielojalność. Wobec tego nikt z chrześcijan nie może czuć się na Białorusi bezpieczny.

Białoruskie siły bezpieczeństwa nie mają szacunku ani do księdza katolickiego, ani do księdza prawosławnego. „Kapłani obu największych kościołów chrześcijańskich mogą być torturowani, wysmiewani, upokarzani” – podsumowuje ekspertka.

Adolf Gorzkowski/Euroradio.fm

7 maja – rozpoczęcie konklawe

Kardynałowie zgromadzeni na 5. kongregacji generalnej zdecydowali, że konklawe rozpoczyna się w przyszłym tygodniu, w środę – 7 maja.

W kongregacji generalnej uczestniczyło ponad 180 kardynałów, w tym nieco ponad 100 elektorów. Wygłosili oni ok. 20 wystąpień, poświęconych sprawom Kościoła, relacjom ze światem, wyzwaniom i cechom, jakie powinny charakteryzować nowego papieża, by mógł im sprostać. Do komisji, obradującej w ramach kolegium partykularnego, wylosowano kardynałów: Luisa Antonia Taglego oraz Dominique’a Mambertiego, protodiakona Kolegium Kardynalskiego. Stałym członkiem komisji, wspierającej kardynała kamerlinga Keviną Farrellą jest natomiast kard. Reinhard Marx, koordynator watykańskiej Rady ds. Ekonomicznych.

29 kwietnia członkowie Kolegium Kardynalskiego wysłuchali konferencji o. Donata Ogliariego, benedyktyna, opata z Bazyliki św. Pawła za Murami, którego podczas jednej z ubiegłotygodniowych kongregacji wybrali na jednego z dwóch kaznodziejów, którzy wygłoszą naukę przed rozpoczęciem konklawe. Drugim jest o. Raniero Cantalamessa, kapucyn, były kaznodzieja Domu Papieskiego, który przemówi do



PAPIEPARICARDO ANTIMANI

kardynałów na rozpoczęcie konklawe.

W związku z przygotowaniem do konklawe, zamknięta dla zwiedzających jest również kaplica sykstyńska. Do odwołania nie można też zwiedzać ogrodów watykańskich ani nekropolii Via Triumphalis.

Jak wybierają papieża?

Po śmierci lub rezygnacji papieża rozpoczyna się tzw. okres sede vacante. Kardynałowie-elektorzy, czyli członkowie Kolegium Kardynalskiego poniżej

80. roku życia, zbierają się w Rzymie. Kluczowym momentem jest Msza „Pro eligendo Papa” i uroczyste zamknięcie drzwi Kaplicy Sykstyńskiej.

Wybór odbywa się w głosowaniu tajnym, w pełnej izolacji od świata. Podczas wielu kolejnych głosowań, każdy elektor oddaje głos na jednego kandydata, starannie składając kartę głosowania i wkładając ją do specjalnej urny. By doszło do wyboru papieża, wymagana jest większość co najmniej dwóch trzecich oddanych głosów.

Biorąc pod uwagę, że obecnie uprawnionych do udziału w konklawe jest 135 kardynałów-elektorów (choć nie wiadomo czy wszyscy wezmą udział w konklawe), to by dokonać ważnego wyboru Biskupa Rzymskiego potrzebnych będzie co najmniej 90 głosów.

Jeśli w pierwszym głosowaniu w dniu rozpoczęcia konklawe nie uda się wyłonić papieża, każdego kolejnego dnia odbywają się cztery głosowania – dwa w sesji porannej i dwa w popołudniowej. Dym nad Kaplicą Sykstyńską pojawia się po każdej „sesji głosowań”, a nie po pojedynczym głosowaniu.

Po każdym trzech pełnych dniach bez rezultatu następuje dzień modlitwy i refleksji. Ten rytm (głosowania – modlitwa) powtarza się aż do osiągnięcia rezultatu lub zastosowania specjalnych procedur.

Gdy konklawe trwa zbyt długo

Jeśli po około 33-34 głosowaniach (biorąc pod uwagę dni modlitwy i refleksji) nie nastąpi wybór papieża, żaden kandydat nie zostaje wybrany, kardynałowie ograniczają wybór do dwóch kandydatów, którzy uzyskali najwięcej głosów w ostatnim głosowaniu. Nawet wtedy nadal obowiązuje zasada dwóch trzecich głosów – wyjątki od tej zasady zostały wycofane przez Benedykta XVI w 2007 roku.

Od najdłuższych do najkrótszych konklawe

Najbardziej znanym przykładem wyjątkowo długiego konklawe było to z lat 1268-1271 w Viterbo. Po śmierci papieża Klemensa IV kardynałowie przez niemal trzy lata nie mogli osiągnąć porozumienia. Zdesperowani mieszkańcy miasta dosłownie zamknęli ich pod kluczem, ograniczając racje żywnościowe i usuwając dach budynku, by zmusić do podjęcia decyzji. Dopiero po takich drastycznych środkach wybrano papieża Grzegorza X.

Z drugiej strony, Kościół zna też rekordowo szybkie konklawe. W 1503 roku wybór kardynała Giuliano della Rovere, który przyjął imię Juliusz II, zajął zaledwie jedną dobę. Podobnie błyskawiczne było konklawe w 1939 roku, kiedy po zaledwie dwóch dniach wybrano papieża Piusa XII.

W czasach współczesnych wybory są najczęściej krótkie: papież Jan Paweł II został wybrany w październiku 1978 roku po ośmiu głosowaniach w trzecim dniu konklawe. Jeszcze szybciej odbył się wybór papieża Franciszka w 2013 roku – wystarczyło pięć głosowań w ciągu dwóch dni.

Średnia długość konklawe we współczesnym Kościele wynosi obecnie od 2 do 5 dni.

Waleria Brażuk/Vaticannews.va

Album o Kresach II Rzeczypospolitej

W Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, 26 marca, w ramach 34. Kresowej Środy Literackiej, zorganizowanej przez Fundację Pomorskich Kresowian, odbyła się prezentacja albumu fotograficznego pt. «Kresy. Fotografie z Narodowego Archiwum Cyfrowego». Publikacja została wydana przez Narodowe Archiwum Cyfrowe (NAC) i cieszy się ogromną popularnością – największą wśród dotychczasowych publikacji NAC.

Spotkanie z pomorskimi kresowianami swoją obecnością zaszczylił zespół autorski albumu, w którego skład wchodzi m.in.: Monika Mossakowska-Biało, Piotr Niedziela, Beata Jóźwiak, Dorota Zielińska. A spotkanie z autorami poprowadził niezmienny organizator Kresowych Śród Literackich w Trójmieście, prezes Fundacji Pomorskich Kresowian Michał Rzepiak.

Zanurzyć się w świecie Kresów

340-stronicowy, pięknie wydany album z serii wydawniczej Narodowego Archiwum Cyfrowego prezentuje prawie pół tysiąca unikatowych fotografii Kresów Wschodnich z czasów II Rzeczypospolitej, starannie wyselekcjonowanych z zespołów fotograficznych: Koncernu Ilustrowanego Kuriera Codziennego – Archiwum Ilustracji, Archiwum Fotograficznego Henryka Podębskiego oraz Zbioru fotografii Lwowa i okolic.

Album „Kresy. Fotografie z Narodowego Archiwum Cyfrowego” nawiązuje do starszej o prawie trzy dekady publikacji, wydanej przez poprzednika NAC – Archiwum Dokumentacji Mechanicznej. Tamta książka była wydana w 1996 roku i nosiła tytuł „Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej w fotografii”.



Prowadzący spotkanie Michał Rzepiak i autorzy albumu fotograficznego «Kresy. Fotografie z Narodowego Archiwum Cyfrowego»



Kobiety poleskie wracające z grzybów, 1935 rok

W odróżnieniu od wydanej przez Archiwum Dokumentacji Mechanicznej, książka wydana przez NAC jest oparta na znacznie szerszej podstawie źródłowej. Sam projekt graficzny prezentowanego współcześnie albumu nawiązuje do kolorystyki i rozwiązań z międzywojennych przewodników.

Kresowy świat jest w książce opowia-



110-letnia Huculka, 1927 rok

dany poprzez mikro historie. Nie ma tutaj zdjęć z wielkich wydarzeń, na pierwszy plan wysuwa się natomiast codzienność mieszkańców wsi, miasteczek i dużych ośrodków. Dowiadujemy się, jak mieszkało, ubierano się, pracowano, handlowano i się modlono, gdzie świętowano, podróżowano i odpoczywano.

Kartkując album przyglądamy się, jak



Album fotograficzny pt. «Kresy. Fotografie z Narodowego Archiwum Cyfrowego»

budowano i przekształcano przestrzeń. Dostrzegamy, jak w tej przestrzeni funkcjonowały razem, lub obok siebie, osoby o różnym wyznaniu, pochodzeniu i statusie materialnym.

Najnowszy Album Narodowego Archiwum Cyfrowego niesie w sobie ogromny ładunek nostalgii. Zarejestrowana w nim została wielokulturowa społeczność zamieszkująca świat ważnych ośrodków naukowych i kulturalnych takich jak Lwów, Wilno i Grodno, sztetli, dworów, uzdrowisk, wiosek położonych w malowniczych, mickiewiczowskich pejzażach...

Fotografowie znani i dotąd nieznan

Jednym z autorów zdjęć opublikowanych w albumie jest nasz znakomity krajan Jan Bułhak, który zapisał się w historii jako propagator idei tzw. fotografii ojczyznej.

Znajdujemy w albumie zdjęcia także innych autorów. Oprócz znanych – Bułhaka, Podębskiego, Witczaka-Witczyńskiego i Szumańskiego – mamy w albumie także Siemaszkę, Aftanazego, Aneryka, Kaliszewskiego, Gąsiorowskiego, Grunfelda, Kremera czy Hochmana.

Dzięki pracy zespołu przygotowują-

cego książkę, autorów niektórych zdjęć udało się zidentyfikować i po raz pierwszy opublikować prace pod ich nazwiskami. W trakcie pracy nad albumem uzupełniono także opisy wielu fotografii.

Prośba o dalsze uzupełnianie opisów

Podczas spotkania z Kresowianami Pomorza autorzy albumu prosili o dalsze uzupełnianie opisów, opublikowanych w albumie zdjęć. Prośba ta dotyczyła zresztą całości zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, które są dostępne w serwisie Szukaj w archiwach. Uwagi istniejących już opisów zawartych w zbiorach fotografii można zgłaszać drogą mailową do centrali NAC w Warszawie pisząc na adres: sekretariat@nac.gov.pl.

Jeden z autorów albumu Piotr Niedziela apeluje do uczestników spotkania o uzupełnianie opisów fotografii, publikowanych przez Narodowe Archiwum Cyfrowe

Album dostępny za darmo...

Album „Kresy. Fotografie z Narodowego Archiwum Cyfrowego” jest dostępny za darmo w wersji cyfrowej na stronie internetowej NAC.

Redakcja Głosu

Rekord w tańczeniu Poloneza z okazji Millenium Królestwa Polskiego

12 kwietnia ulicami Warszawy przeszedł wspierany przez opozycję Marsz z okazji 1000-lecia Królestwa Polskiego i 500. rocznicy Hołdu Pruskiego. W wydarzeniu wzięły udział tłumy Polaków, a Krakowskie Przedmieście zamieniło się w morze biało-czerwonych flag. Wydarzenie odbyło się pod Patronatem Narodowym Prezydenta RP Andrzeja Dudy nad obchodami Millenium Koronacji Pierwszych Królów Polski.

Marsz poprzedziła Msza Święta dziękczynna za 1000 lat Królestwa Polskiego w kościele pw. Świętego Krzyża, a po nabożeństwie podjęta została próba w biciu rekordu tańca Poloneza, który poprowadził Zespół Tańca Historycznego CHOREA ANTIQUA.

Rekord Polski w tańczeniu Poloneza – pobity!

Polonez to polski taniec narodowy,



dawniej nazywany tańcem dworskim. Od początku XIX wieku uznawany jest powszechnie za najstarszy taniec narodowy, którego forma kulturowana wśród warstw wyższych stanowiła uszlachetniającą wersję tańców obecnych od wieków w polskim społeczeństwie. W grudniu 2023 roku został wpisany na Listę Repre-

zentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości UNESCO.

Podczas obchodów Millenium Królestwa Polskiego i 500-lecia Hołdu Pruskiego na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie do narodowego tańca stanęło 1165 par – tym samym został pobity rekord Polski w tańczeniu Poloneza.

1000 lat od koronacji Bolesława Chrobrego

„Tysiąclecie koronacji króla Polski to wyjątkowa idea, która pozwala nam spojrzeć wstecz na bogatą historię naszego narodu. Koronacja pierwszego króla, Bolesława Chrobrego, w 1025 roku była momentem przełomowym – symbolem suwerenności i dumy. Obchody takiego wydarzenia to nie tylko okazja do świętowania. To piękny sposób na budowanie wspólnoty i wzmacnianie tożsamości narodowej” – czytamy na stronie organizatora warszawskich obchodów.

Hasła Marszu

W morzu białych i czerwonych flag podczas marszu można było dostrzec hasła patriotyczne, m.in.: „Zawsze wierni, Bóg, Honor, Ojczyzna”, „1000 lat Królestwa Polskiego”. Z uwagi na to, iż wydarzenie zostało wyraźnie wsparte politycznie przez opozycję, a w marszu uczestniczyli czołowi politycy partii Prawo i Sprawiedliwość, w tym lider tego ugrupowania Jarosław Kaczyński, w tłumie widać było także hasła o brzmieniu politycznym, m.in. takie jak: „Uwolnić więźnia politycznego Dariusza Mateckiego”, czy też transpa-

renty poparcia dla kandydata na prezydenta RP Karola Nawrockiego, wspieranego przez PiS w planowanych na 18 maja tego roku wyborach prezydenckich.

Kto wystartuje w wyborach

Przypomnijmy, że Państwowa Komisja Wyborcza dopuściła do udziału w walce o fotel prezydenta Polski 13 kandydatów.

Są to: Artur Bartoszewicz (ekonomista), Magdalena Biejat (kandydatka Lewicy), Grzegorz Braun (europosł wykluczony z Konfederacji), Szymon Hołownia (marszałek Sejmu, kandydat Trzeciej Drogi), Marek Jakubiak (posł koła Wolni Republikanie), Maciej Maciak (lider Ruchu Dobrobytu i Pokoju), Sławomir Mentzen (kandydat Konfederacji), Karol Nawrocki (prezes IPN, kandydat PiS), Joanna Senszyn (była posłanka SLD, ekonomistka), Krzysztof Stanowski (dziennikarz), Rafał Trzaskowski (prezydent Warszawy i kandydat KO), Marek Woch (kandydat Bezpартijnych Samorządowców), Adrian Zandberg (posł, kandydat partii Razem).

Oficjalne kandydowanie w wyborach prezydenckich stało się możliwe poprzez zgłoszenie kandydata do PKW i dostarczenie minimum 100 tysięcy zweryfikowanych podpisów poparcia.

Pierwsza tura wyborów odbędzie się 18 maja, natomiast ewentualna druga tura dwa tygodnie później, 1 czerwca.

IT-P/PAF